

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwa razy w tygodniu do domu
dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju i zagranicą:
rocznie 26 K. 40 h. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. wysyłka 3 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia reklamowe za 1 wiersz pe-
titiowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadzwyczajne za wiersz garnondowy
lub jego miejsce 30 halerczy.
Nekrologi za wiersz petiti. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. przyw. wiadomości po 1 kor.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych Numerów:
Nr. popołudni. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Sytuacja.

Wiedeń, 2 grudnia.

(R.) Ma p. Koerber na razie wszystko, czego
chciał — może nawet i więcej.

Wniósł dzisiaj prowizoryum budżetowe. O godz.
trzeciej znaleźli posłowie na swoich pulpitych ten
przedmiot wielkiej troski p. prezydenta ministrów —
i wnet konferencja przewodniczących niemieckich
klubów, która koniecznie chce odgrywać rolę tych,
co ratują sytuację w każdym wypadku, ura-
dziła, ażeby zaraz wnieść nagły wniosek o ode-
ślanie bezzwłocznie rządowego projektu do komisji
budżetowej. Uchwała taka — przyznać trzeba —
była konieczna. Wprawdzie usunięte już były, a ra-
czej odroczone przez wnioskodawców, wnioski naglące
o sympatyje dla Boerów, o uniwersytet słoweński
w Lublanie i ruski we Lwowie. Ale prowizoryum
budżetowemu groziło inne niebezpieczeństwo. Na po-
rządku dziennym był projekt ustawy o stowarzysze-
niach zawodowych rolników. Do rozprawy ogólnej
zapisanych 40 mowców — w szczegółowej także
wielu mówić będzie, zwłaszcza, że jest zapowiedzia-
nych 8 wniosków mniejszości. Więc rozprawa może
zająć kilka posiedzeń Izby, które teraz ze względu
na komisję budżetową często odbywać się nie mogą.
W zwykłym trybie postępowania zatem mogła się
sprawa prowizoryum przewlec tak, że kto wie, czy
przed świętami byłaby załatwiona. Zapomocą nagło-
ści chciano jej zapewnić odesłanie do komisji, zanim
się rozpocznie długa dyskusja o zawodowych stowa-
rzyszeniach rolników.

Ale gdy wniosek nagłości, złożony przez nie-
miecką konferencję, był już powszechnie wiadomy,
zaczęto się rozglądać po Izbie za konieczną według
regulaminu większością $\frac{2}{3}$ głosów, zaczęto na wszyst-
kie strony obliczać — i nie doliczono się! A przy-
najmniej nie doliczono się z tą zupełną pewnością,
któraby pozwalała ryzykować. W tej chwili przyszedł
p. Koerberowi sukurs z polskiej strony, od prezy-
dium Koła. Po co puszczać się na niepewne flukty
większości $\frac{2}{3}$ głosów, kiedy można to samo tańszym
kosztem, zwykłym głosowaniem uzyskać? Trzeba
przed rozpoczęciem dyskusji o zawodowych
stowarzyszeniach rolników, sprawę prowizoryum za-
łatwić w pierwszym czytaniu. Trzeba więc przede-
wszystkiem nie dopuścić dziś do tej dyskusji. Na to
jest sposób: posyła się do biur ministeryalnych po
przygotowane już odpowiedzi na interpelacje — i oto
jeden minister po drugim powstaje i cichym głosem
odczytuje jedną odpowiedź po drugiej. Kiedy już się
wyczerpał materiał do tej ministeryalnej ob-
strukcji, do tych monologów, których nikt nie
słucha — powstaje nagle eksc. Jaworski i naj-
obojętniej, najspokojniej w świecie, jak gdyby nie

ważnego nie zachodziło, wnosi o zamknięcie posie-
dzenia. Do tego nie potrzeba $\frac{2}{3}$ głosów, wystarcza
zwykła większość, a ta była pewna. Zdziwienie pe-
wne u niewtajemniczonych, lekki uśmiech u tych,
co wiedzieli, o co tu idzie, i zamknięcie posiedzenia
uchwalone.

Rzeczą prezydenta jest, oznaczyć dzień i po-
rządek dzienny następnego posiedzenia. Prezydent
Vetter z prawa tego korzysta — i na pierwszym
punkcie jutrzejszego posiedzenia, przed zawodowe-
mi stowarzyszeniami, stawia pierwsze czytanie pro-
wizoryum budżetu. Gdyby kto się sprzeciwił, roz-
strzyga Izba — z zwykłą większością. Ta zaś
była pewna. Więc też nikt się nie sprzeciwił, bo
wiedziano już, że się to na nie nie przyda. W ten
sposób nagłość, wymagająca dwu trzecich głosów,
została osiągnięta zwykłą większością — prowizo-
ryum jutro przychodzi do pierwszego czytania i bę-
dzie odesłane do komisji.

A gdy już porządek, przez prezydenta propo-
nowany, został przyjęty i już się zaczęło rozcho-
dzić — wtedy, ale dopiero wtedy podniósł się pro-
test na tych ławkach czeskich, gdzie siedzą Kłofa-
cze, Fressle i Zazworki. Krzyku trochę, parę ude-
rzeń, niezbyt silnych, pięścią w stół — i sumieniu
politycznemu tych panów stało się zadość. Efekt te-
go świadomie spóźnionego protestu — był bar-
dzo komiczny.

Do końca grudnia zatem sytuacja jest zabez-
pieczona. Wniosek boerski, który ze względu na
zagraniczne stosunki był tak bardzo niemiły nie-
szkańcom gmachu na Ballplatz'u, a z pewnością i
p. Koerberowi — został zepchnięty. Wnioski o uni-
wersytetach słoweńskim i ruskim — które groziły
wielką burzą w parlamencie, są tymczasowo odło-
żone aż do zakończenia sprawy zawodowych stowa-
rzyszeń. Prowizoryum budżetowe zapewnione — bud-
żet w komisji będzie niewątpliwie do końca grudnia
załatwiony. *Mein Liebling — was willst du mehr?*
Według metody Taaffego „*fortwursteln und sich
durchfretten*“ — nie może istotnie rząd narzekać.

Ale co potem? Potem można jeszcze sztukami
doprowadzić do tego, że gdzieś około początku mar-
ca, budżet w pełnej Izbie będzie uchwalony — a przy
nim, w chwilach od tego głównego zajęcia wolnych,
załatwia Izba kilka spraw pomniejszych. Ale zbliży
się wielki termin — odnowienie ugody węg-
ierskiej. Będzie to *dies irae*, jeżeli do tego cza-
su nie zostanie spór czesko-niemiecki jeżeli nie za-
łatwiony stanowczo, to przynajmniej uspokojony tak,
ażeby z powodu tego sporu czy to z jednej czy z dru-
giej strony nie podniesiono nieprzewidywanych prze-
szkód sprawie ugody. Tu już nie pomoże *durchfret-
ten* ani *fortwursteln* — tu trzeba będzie stanąć woczy
jednej z najtrudniejszych i najważniejszych kwestyj.
Na razie — przyznajemy, że stało się dobrze.

Byli już tacy, którzy się cieszyli, że w najbliższym
czasie będzie dokonany jeżeli nie wielki zamach, to
choć mały zamach. Jeżeli kto szukał powodu do
takiej awantury — pozor ten dzisiaj został mu na-
pewien czas odjęty.

Obrona „naszych“ kresów.

(Oryginalna korespondencja „Słowa Polskiego“)

Białe, 2 grudnia 1901.

Pod wpływem wyroku gnieźnieńskiego, zbudził
się duch narodowy, odżyła tradycja Chrobrych i Ło-
kietków.

Słusznie podnieść należy niezwykle zbieg oko-
liczności. Z Gniezna, z okolic Gopla, skąd według
narodowej legendy po raz pierwszy wleciał orzeł
biały, obecnie jakoby nowy wzlot białego orlecia
się poczyna, pod starą hasłem: „Przeciw na-
szym odwiecznym wrogom!“

Nie bez powodu jednak na dnie duszy każdego
szczerego patrioty, budzi się obawa, rodzą się te
pytania: „Czy wytrwamy?“ i czy rozumnie, skut-
ecznie napór pruski odeprzemy?

A jeżeli mamy być szczerzy, to my tu zwła-
szcza na „naszych“ najbliższych kresach żyjący
i walczący z butą germańską, rozpierającą się
w granicach Galicji, z pewnem rzechą można,
niedowierzaniem śledzimy ruch, skierowany przeciw
krzyżactwu.

Ofiarom wrześnieńskim nie możemy udzielić in-
nej pomocy, krom ofiar pieniężnych, więc te ofiary
płyną hojnie — powstają pomysły i zamiary bojkot-
owania wyrobów pruskich i t. d.

To wszystko dobre i chwalebne, je ż e l i będzie
trwałe — i w rzeczywistości przeprowadzone.

Lecz do tego czasu nie pomyśleliśmy o najpo-
trzebniejszej, o najnagłej — o najmniejszej
rzeczy: o skutecznej obronie naszych kresów
w Galicji: o Białej, Bielsku, Lipniku, Hakenowie,
Komorowicach i t. d., czyli o całym pasie zachodniej
naszej granicy, ciągnącej się od północy ku południu,
od Oświęcima ku Żywcu i Miłowcu. Wzdłuż tej całej
zachodniej granicy wciska się w nasz kraj niemieczy-
zna, patronowana z jednej strony przez sprusacz-
nych fabrykantów z Białej i Bielska, z drugiej stro-
ny przez zarząd kameralny.

Podeczas, gdy z naszej strony dla obrony tych
kresów nie zgoła, lub mało co się robi, mają tu
Niemcy całą sieć stowarzyszeń, które z niestrudzoną
ruchliwością bronią *diese deutsche Sprachinsel* —
jak sami Niemcy o naszym zakątku się wyrażają.

Jest tu najpierw charakterystyczne stowarzy-
szenie pod nazwą: *Deutsche Grenzwehr* — jest da-
lej drugie: *Nordmark* — trzecie: *Verein Volkswohl*,

Na str. 9 i 10 tygodnik administra-
cyjny: „Dodatki gminne do podatku docho-
dowego od wykonywania propinacji“, „Chiń-
ski mur w sądownictwie galicyjskim na tle
interpelacji dra Gładyszewskiego“, „W spra-
wie ucisku podatkowego“, „Z trybunału ad-
ministracyjnego“.

Fejleton: „Wrocie sztandary“ E. Dau-
det'a (ciąg dalszy).

Fejleton krakowski.

XII.

„Książd Marek“ na scenie.

I znowu przesunął się przed naszymi oczyma
wicher postaci płomiennych, rzucających błyskawice
i krzyki namiętne. znowu poculiśmy wiew skrzydła
potężnego, które jednym olbrzymim rzutem przenio-
sło nas z ziemi pożogi, krwi, lez i gorszych od nich
zdrad i hańb — w świat nadziemski, gdzie w „li-
dze z duchami i ze świętami“ musieliśmy pod-
technieniem geniusza wierzyć, że „bez armaty, bez
oręża, lecz Pan Bóg za nas zwycięża...“

Powracająca fala romantyzmu wyrzuciła te-
raz dopiero na scenę naszą ogromną tę perłę z dna
duszy tej najbardziej anemicznej, głębokiej i tajem-
niczej, jakim jest Słowacki — mistyk. Ujrzelśmy
ją i znów przekonaliśmy się o całej płytkości okre-
su, powtarzającego frazes o „zaćmieniu geniusza“,

przekonaliśmy się o całej bezdennej marności fra-
zesu, jakoby literatura nasza nie posiadała dramatu.
Jest dramat polski — i tak potężny, że po prostu
przerastał dotąd nasze czasy, w których nawet wy-
bitne dusze malowały. Jest dramat polski — nie zim-
na, estetyczna, dla znudzonej, mieszczańskiej pu-
bliczności, synteza sztuk — lecz synteza najczyst-
szej poezji z losami narodu, z przytłaczającym tak
straszny obrazem, że rozwiązanie harmonii poe-
ta musi szukać — i znajduje aż w sferach nad-
ziemskich. Nie przykładamy tylko do tego dramatu
krawieckiej miary codziennego naszego realizmu,
przyznajamy mu tylko prawa, z których korzysta
każdy wielki dramat, indyjski czy grecki, przyzna-
wajmy mu tylko prawa, z których zawsze korzysta
poezja. I oto nadszedł dzisiaj czas, kiedy mierzymy
poezję znowu jedyną dla niej stworzoną miarą: uczu-
ciem, czasem w boleściach rodzący nowe pokolenie,
wracające na niwy mistyczne...

Ten lud widzę, cały chory,
Wszędzie, gdzie oczyma skinie,
Widzi ogień i upiory...
A ja wszędzie w tej krainie
Widzę jedną wielką bliznę.
Jedną moją cierpiącą ojczyznę...

I blizna ta skarży się i płacze i wstrząsa dra-
matami Juliusza...

Wszystkie miary realizmu maszą prysnąć wo-
bec faktu wrażeń tragicznych, tak potężnych, że
dech w piersi zapiera. A jakże wogóle marna jest
ta miara rzeczywistości. Któryż idealista tak głębo-
ko zagłębia w duszę, tak olbrzymie stwarza syntezę
psychiczne, jak ów odejty od życia i prawdy ma-

rzyciel-romantyk! Książd Marek — głową zawsze
nieba sięgający, kwiat misterny, tylko w fantazy
poety kwitnący; Judyta — kreacja olbrzymia, na
rozmiary starego zakonu, kobieta-duch rasy, duch
idei, jakie poeta widział w dali. Szarpana tęsknotą,
potrzebą ojczyzny, rzuca się do nóg bohaterowi, któ-
ry ją butem kopie, a gdy magnat-zawadyka, brat
Radziwiła i starosty Kaniowskiego, ojca jej morduje,
budzi się w niej furja zemsty. Ale jak ten wicher
topnieje w nutę eolską pod wpływem miłościwych
słów księdza, jak potem wybucha szaleństwem zniszcze-
nia, by zwiesić z ziemi wroga moskiewskiego, jakie
płomienne prorocтва córki proroków wyrzuca! Ta-
kiej idei — takiej postaci żydowskiej żadna litera-
tura świata nie posiada; Niemiec idealizując żyda
widział w nim siebie — mędrca; Słowacki — na-
sienie prorocze, pod wpływem krzywd i nieszczęść
mogące się zamienić też w truciznę. Potem cała ga-
lerya postaci ziemskich, bardzo ziemskich. Więc
Kossakowski, obraz natury Polaka-magnata ze wszyst-
kiem, co w nim dobrem i złym, z głową niezdrową,
uczuciem płomiennym, butą i wyuzdaniem, uragają-
cem piekłem wszystkim, ale i z sercem, zdolnym do
miłości, do ekspiacji, do padania w proch przed po-
tęgą wyższą... Więc żyd stary, uosobienie prakty-
czności i interesu, o głowie tak uczoniej, że go ra-
binem zowią, przez swawolę szlachecką na gałęź
zawleczony.

Więc kilka figur historycznych: Pułascy, Bra-
niecki*) Kreczetnikow — wszak każda z tych posta-

*) Cenzura krakowska wykreśliła to nazwisko,
wpisując „hetman“. Mniejsza o przyczynę — ale czas

a czwarte, to bardziej znany: „*deutscher Schulverein*”. Wszystkie mają na celu szerzenie i utrzymywanie niemieczyny, a nie ma tygodnia, żeby jedno z tych stowarzyszeń nie odbyło jakiegoś zebrania, nie dało znaku swej troskliwości o rozszerzenie „niemieckiego stanu posiadania” na naszej zachodniej granicy.

Przed dwoma zaś tygodniami odbyło się poufne zgromadzenie wybitniejszych przedstawicieli niemieckiego świata w Lipniku, na którym radzono nad tem, jakby żywioł niemiecki umocnić przeciw napływowi polskiego robotnika do tutejszych fabryk! Uchwały zachowano w tajemnicy. Można tylko z kilku nowych zarządzeń pruskich fabrykantów wnosić, jakie powzięto uchwały. Mianowicie ogłoszono robotnikom, że odąd „regulamin porządku fabrycznego” będzie tylko w niemieckim języku obwieszczany i w lokalach przemysłowych zawieszony. Dalej zapowiedziano, że przy przyjmowaniu nowych robotników, ci będą mieli pierwszeństwo, którzy po niemiecku rozumieją.

Ponadto sąsiednią gminę Lipnik przechrzczono na *Kunzendorf* — i nazwisko *Kunzendorf-Lipnik* od pewnego czasu stale figuruje, wprowadzając tylko na szpaltach miejscowego pisma: *Bielitzer-Bialaer-Anzeiger*; to samo zrobiono z Halenowem, który nazywany bywa: *Halzen*.

O dziwnych kolejach Czytelnik polskiej w Lipniku napisze innym razem. Dziś kończę wezwaniem: „Brońmy najbliższych kresów naszych!”

Przeciw silnej, bo przez bogatych fabrykantów niemieckich popieranej: „*Deutscher Grenzwehr*”, stwórzmy imy: „*Polską strażnicę kresową*” i nieśmy pomoc biednej naszej polskiej ludności robotniczej, przeciw naporowi i uciskowi bielsko-bialskiej falangi pruskiej.

To będzie praktyczna, a tem ważniejsza odpowiedź na pruskie gwałty gnieźnieńsko-wrześniańskie, że sprawa jest nagląca i wielkiej doniosłości.

L.

Z ziem polskich.

(*Stosunki obecne w szkole wrześniańskiej. — Represalia przeciw Polakom galicyjskim. — Polacy w parlamencie niemieckim. — Echa wrześniańskie w prasie zagranicznej. — Cenne wyznaczenie. — Teatr germanizatorski.*)

— O smutnych stosunkach, które w dalszym ciągu panują w szkole wrześniańskiej, pisze umyślnie na miejsce wysłany sprawozdawca *Dziennika poznańskiego*:

„W szkole samej stosunki nie zmieniły się na lepsze, raczej pogorszyły się jeszcze.

Dzieci w pierwszej i drugiej klasie na ogół, na niemieckie pytania w nauce religii stale nie dają odpowiedzi, tylko w paralelce drugiej klasy, gdzie nauczycielem jest p. Pfennig, który mało trzeźwy używa, są nieco powolniejsze. W drugich klasach nauczyciele muszą poprzestawać na czytaniu z katechizmu, a ponieważ całej godziny nie mogą czytać, więc wychodzą z klasy i pozostawiają cenzora z obowiązkiem zapisywania tych, które hałasują, i te potem biorą „lapy”.

Za sam opór w odpowiadaniu na niemieckie pytania nauczycieli, dzieci batów nie biorą, za to je

biorą na innych przedmiotach nauki, szczególnie na nauce języka niemieckiego za każde domniemane przewinienie.

Córka tyle w procesie wspomnianego piekarza Smidowicza, dostała w środę czy czwartek „łapę”, tylko jedną, ale tak silną, że jeszcze wczoraj miała pręgę krwią nabiegłą. Charakterystycznym jest, że tutejszy fizyk powiatowy dr. Michaelsohn, izraelita, nie chciał jej ojcu wystawić świadectwa, tak, że musiał z córką przyjechać do lekarza w Poznaniu.

Niektóre dzieci tak się już przyzwyczaiły do batów, że same podają ręce do bicia. Dzieci na „nauce” religii doszły już do tego, że nie tylko nie odpowiadają na niemieckie pytania, ale nie chcą także w niemieckim języku odmawiać pacierza, ani żegnać się.

Nie dalej, jak wczoraj w sobotę zdarzył się w I. klasie szkoły wrześniańskiej następujący przypadek:

Pięciu chłopców nie chciało się przeżegnać i przytem mówić: „*Im Namen des Vaters*” i t.d.

Rektor Fedtke (za którego to wyzdrowienie dzieci przed wypadkami majowymi modliły się i same mszę św. zamówiły) pyta się jednego z nich, czy nie chce się przeżegnać? Chłopak odpowiada: „Nie!” Rektor pyta dalej: „Dla czego? Chłopak odpowiada: „Nie chcę!” Rektor: „Z jakiego powodu nie chcesz się przeżegnać?” Chłopak: „Kiedy się nie modlę to nie potrzebuję się też przeżegnać!” Rektor: „Ty bezczelny chłopaku (*Du frecher Bengel*), wyjdź tylko z ławy. Takie głupie odpowiedzi mi dajesz? Ale teraz odpowiedz mi na moje pytanie tak, jak to przystoi uczniowi I. klasy. Dla czego więc nie chcesz się przeżegnać?” Chłopak: „Nie umiem się modlić!” Rektor: „Smutne to, że cię matka nie nauczyła przeżegnać się!” Chłopak: „Po polsku umiem się modlić, po niemiecku nie umiem!” Takie same odpowiedzi dało rektorowi jeszcze trzech chłopców. Na dalsze zapytanie rektora: „Kto jeszcze z was nie chce się przeżegnać”, wstał jeszcze 1 chłopiec i 8 dziewcząt.

Rektor wobec tego wszystkich tych chłopców i dziewcząt zapisał do czarnej książki szkolnej i powiedział im:

„Jak wy mnie, tak ja wam. Odąd będę was za najmniejsze przewinienie bezwzględnie karał (*unbarmherzig bestrafen*)”.

Mile stosunki szkolne, prawda?

I pomyśleć, że to jest nauka religii!

— Represaliów przeciw Polakom galicyjskim domaga się od rządu pruskiego berlińska *Deutsche Ztg.* (nr. 280). Wszechniemiecki organ nie może strawić elementarnego wybuchu objawów sympatii naszych rodaków galicyjskich dla ofiar procesu wrześniańskiego, mianowicie gniewa go, że w składkowaniu na ich rzecz biorą udział także oficjalne korporacje, jak: burmistrz miasta Krakowa, rada m. Lwowa, hr. Stanisław Badiński, do niedawna marszałek Galicji i hr. Andrzej Potocki, obecny marszałek. Rząd pruski powinien — jak powiada *Deutsche Ztg.* — wyprosić sobie „wspieranie pruskich buntowników (!) przez urzędowe koła austriackie”. Wiadomo, że Bismarck, mimo całej pieczołowitości dla przymierza prusko-austriackiego, na punkcie kwestyi polskiej był bardzo drażliwy. W tej kwestyi nie znał żartów. Chodzi tylko o to, czy obecna polityka niemiecka jest dość silna, żeby sobie wyprosiła zajęcia, które urągają stosunkom aliansu niemiecko-austriackiego.

Organ wszechniemiecki proponuje ostatecznie przeciw Polakom galicyjskim takie represalia:

1. Wywarcie nacisku na nich via Wiedeń;
2. wydalenie Polaków, poddanych austriackich, z prowincji nadgranicznych, jeżeli potrzeba (!) także z Berlina, Westfalii itd.;
3. zamknięcie granicy dla materiału agitacyjnego, jaki mianowicie w postaci prasy peryodycznej masami przechodzi przez granicę.

W sprawie stanowiska, jakie ma zająć Koło polskie w niemieckim parlamencie wobec zajęć wrześniańskich, pisze *Dziennik Poznański*:

— Ogólny jest sentyment, że Koło polskie w parlamencie niemieckim powinno natychmiast wnieść interpelację w sprawie wrześniańskiej. Opinia nie wchodzi w trudności, z jakimi połączone jest wnieście takiej interpelacji, lecz żąda kategorycznie czynu i to natychmiastowego. Nie dziwić się jej.

O sprawie tej dyskutowano już w Kole, ale wynik tej dyskusji powinien tymczasem pozostać poufny, bo wkrótce zapewne zapadną dalej sięgające uchwały.

Tymczasem więc zwracamy tylko Kołu uwagę na powszechną opinię wyborców, z którą się liczyć należy i dać objaśnienia uspokajające.

Na zewnątrz z uchwał Koła transpirowały dotąd dwie wersje, jedna w *Kuryerze Poznańskim*, że Koło nie nie robi i zbytnio się ociąga, druga w *Kuryerze Warszawskim*, że Koło postanowiło wnieść natychmiast interpelację, ale poseł szamb. Cegielski, który jest członkiem biura parlamentu, mówił korespondentowi, iż nie jest pewnym, czy interpelacja polska będzie przed Nowym Rokiem.

— Paryski dziennik *L'Eclair* powtarza znaną odezwę Henryka Sienkiewicza i dodaje od siebie przesłanki listu, tj. zniesienie nauk i religii w języku polskim w szkołach przez p. ministra Studta i proces toruński, w którym skazano uczniów za to, że się uczyli historii i literatury polskiej.

Dalej wspomina o oburzeniu, jakie wywołał proces wrześniański w krajach polskich, w austriackiej Radzie państwa, a we Francji proces ten i list Sienkiewicza budzi najostrzejsze wspomnienia, bo po r. 1870 i Francuzom dało się we znaki znoszenie słodkiego języka kolebki. Umieją więc ocenić oburzenie Polaków.

L'Echo de Paris (nr. 6388) podaje telegram o wyroku gnieźnieńskim, ale fałszywy, bo sądzi, że oskarżeni skazani zostali za pobicie nauczyciela z wiadomego powodu. Powinien to ktoś z rodaków naszych sprostować w tej gazecie. Nikogo tam nie bito, tylko dzieci otrzymały niemilosierne plagi.

Daily Mail (nr. 1746), omawiając wyrok gnieźnieński, tak kończy: „Niektóre gazety niemieckie wywodzą, że nawet w Rosji nie zmuszają dzieci do uczenia się katechizmu w obcym języku i że praktyka taka nie jest też zastosowaną do dzieci boerskich w szkole angielskiej.

— Od wiarygodnej osoby otrzymał *Lech* następującą wiadomość:

„Pan Grösser, nakładca *Gnesener Generalanzeigera*, oświadczył mi dzisiaj wobec świadków, że jego przeciw Polakom pisane artykuły nie są z przekonania pisane, tylko dla interesu”.

Tak wygląda niemiecka „opinia”. Aby ją utrzymać, pracuje nad tem hakatystyczne biuro prasowe.

— Teatr germanizatorski, objeżdżający Górny Śląsk, dawał w tych dniach przedstawienie w Szar-

ci żyje i jakkolwiek skąpą w kaskadzie pereł stylu Słowackiego, jest tak pełna charakteru i prawdy, że suggestywnej ich mocy oprzeć się niepodobna.

Wogóle dzieło, które w czytaniu robi wrażenie obrazu Matejkowskiego, podniesionego do potęgi, w którym wszystko kłębi się i wiję i oślepia — dzięki rzeźbie scenicznej wychodzi z wypukłością i siłą, olbrzymią. Wrażenie ze sceny jest też znacznie większe, niż w czytaniu. Geniusz prawdziwie dramatyczny ożywił scenę ruchem, kipiącą namietnością, walką, która od pierwszej chwili wiąże naszą fantazję, by stopniując się, olbrzymiejąc, z końcem aktu drugiego dojść pod względem sceniczności do punktu kulminacyjnego. Cały ten akt: napaść Kossakowskiego na Judytę, zabójstwo starościca, zjawienie się procesjonalne ks. Marka, wyklinanie zabójcy, ekstaza, porwanie za sobą ludu na szaniec, jeden to szereg scen dramatycznych o takiej potędze, że nie wiele równych znajdziemy w literaturze świata. A dalsze dwa akty (właściwie odstony) nie mniej wielkie, jakkolwiek w innym stylu. Wrażenie tak wstrząsające, że dusza wyczerpana wpada w rodzaj przygnębienia, szczególnie z końcem pierwszego aktu, potem w tej scenie między Kreczetnikowem a Braniczkiem, podczas owego policzkowania zdrajcy przez moskala najkrwawszym biczem, jaki Słowacki z wę-

zów mógł skreślić. Ale chmury te prędko się rozdzierają, a wieszczą postać księdza Marka i rycerska szabla Kazimierza Pułaskiego, zlewają się w jeden akord, a ze stosu ciał wrogich i z upokorzenia zbira i z apoteozy proroka wykłuta palma wiary:

Wszyscy, wszyscy! zmartwychwstaniemy!

Do podniesienia tych wrażeń nie mało się przyczyniło wystawienie dzieła przez p. Kotarbińskiego z pietyzmem i starannością, zasługującą na wszelkie uznanie. P. Kotarbiński odkryciem dla sceny Słowackiego z lat jego ostatnich na zawsze się w dziełach teatru polskiego zapisał, szkoda tylko, niepowetowana szkoda, że siły aktorskie, które obecnie rozporządza, nie pozwalają mu oddawać arcydzieł w całej niewymownej ich piękności.

Główne role spoczywały w rękach p. Kotarbińskiego (ks. Marek), p. Siemaszkowej (Judyta), p. Modzelewskiego (Kossakowski).

Grze ich jedno da się wytknąć: nienależyte dysponowanie głosem. Gdyby olbrzymia ekspresja psychiczna, zawarta w postaciach Juliusza, skala uczuć tak potężna, że przechodzą rozmiarami stosunki ziemskie, miała być oddana siłą głosu — musieliby artyści posiadać w piersiach huragany.

Przytem na ów czysto fizyczny sposób wyrażania wysokich zapędów duszy coś w sobie mocno nieestetycznego. Zagraniczni artyści modulują też głos odpowiednio, a przyczyszony a jednak silny i przeszywający głos, nagle w rzucie potrzeby, jak grzmot wybuchający, jest j. dym z głównych środków wirtuozowskich np. Żelazowskiego. U nas wszyscy zaczynają od wysokiej skali, która u p. Kotarbińskiego zawsze ma metalowy dźwięk i siłę, u p.

Siemaszkowej częściej już razila, u p. Modzelewskiego najwięcej. Pozatem w ducha Słowackiego trafiła najwięcej p. Siemaszkowa, czarująca piękną wschodnią, Hulda prorokini, nawet akcentem przez poetę narzuconym, potęgą wichrowej namietności utrzymując przez cały czas wizję olbrzymiego symbolu Judyty. P. Kotarbiński deklamował swą rolę wspaniale, ale zbyt po akademicku; jego ks. Marek, szczególnie z początkiem drugiego aktu w kapeluszu jezuickim, zbyt przypominał dobrego karnodzieję dzisiejszego, niż mistyka, wizyonera, ekstatyka; mimo to z końcem I. zasłony drugiego aktu dreszcz wywołał i zapal. W p. Mielewskim podziwiać należy, jak przy braku warunków fizycznych nie zepsuł roli Kossakowskiego; szczególnie na początku, w wybornej masce, był istotnie tym wichrem, tym dyablem, którego chciał mieć poeta.

Zaznaczyłem staranność wystawienia sztuki. Niektóre efekta były obmyślane wprost wybornie, (procesja, śpiew „anioł Pański” nad starościcem), sceny zbiorowe niektóre (ekstaza wojenna z końcem II. odstony; wtargnięcie Moskali na scenę) były imponujące. A przez cały czas nie schodziła ze sceny wizja Juliusza, mówiąca ognistym swym językiem:

Bo ja Ojczyzny być muszę
Duchem, stróżem i patronem;
I wyżej porwać dusze,
A żadnej ziemią nie skulać,
Ale wszystkie pozapalać
Na nowe wieki i czyny...

▽

Najpraktyczniejsze
podarki na
Gwiazdkę

**Wetny, Flanele, Barchany, Bluzki,
Halki, Chustki, Chusteczki do nosa**

poleca najtaniej

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, hotel George'a.

leja. Oto, co donoszą *Katolikowi*: Na teatr już kilka dni przedtem w okolicznych kopalniach zachęcano robotników. Największy nacisk na robotników wywierano na kopalniach „Nowa Helena“ i „Cecylia“, gdzie bilety po 25 fen. sprzedawano. Inaczej jednak rzecz się miała z dziewczętami. Te już prosto z roboty gnali na teatr, jak nieprzymierzając bydło. To też w teatrze było stosunkowo dosyć widzów, których liczba składała się z samych dozorców i ich robotników. Na samym wstępie wypowiedział jakiś germanizator mowę do zgromadzonych, wyjaśniając, że teatr ten założony jest na to, żeby ci, co ze szkoły wyjdą, nie zapomnieli niemieczyny, ale się w niej coraz więcej ćwiczyli.

Debata cłowa w parlamencie niemieckim.

(k. s.) W poniedziałek rozpoczęła się debata cłowa w niemieckim parlamencie i rozpoczęła się wśród takich mgieł i takiej nawalnicy najbardziej użytych i nadużytych frazesów, że nie sformulowano odpowiedzi na żadne z dwóch pytań, na które w tym pierwszym dniu wiekopomnej debaty należało odpowiedzieć.

A chodziło o to, czy rząd oświadczy wyraźnie, lub tylko da do zrozumienia, że po za projektowaną przez siebie wysokość celi dalej wśród żadnych okoliczności nie pójdzie, i czy agraryusze taryfę, zbudowaną na owej oficjalnie projektowanej wysokości, uznają za wystarczającą dla ich interesów.

Na te to oba zasadnicze pytania odpowiedzi parlament niemiecki w poniedziałek, ani we wtorek nie otrzymał. Izba będzie musiała sama wyrabiać sobie zdanie w tym względzie na podstawie dalszej dyskusji, która, jak dotychczas, jest dosyć niepochwytna.

Tytułową, wstępną, banalną, ale nie programową mowę wygłosił na początku hr. Buelow. Na kilka dni przedtem spierano się o to, czy kanclerz zmieni ton, czy zaśpiewa jakąś inną, oryginalniejszą i lepiej skomponowaną piosenkę, czy też zagwiżdże znowu swoją starą aryjkę, którą ku uciechu różnorodnych biesiadników wygwizdywał już od początku, ze środka i z końca na przeróżnych uczciach politycznych.

I zwolennicy tej drugiej hipotezy odnieśli zwycięstwo. Hr. Buelow, stanawszy na parlamentarnej trybunie, zagwiżdżał... Mowa jego była szeregiem taktownych, moralnych i nie mówiących kupletów, których każda strofka zaczynała się oklepem refrenem: „z jednej strony — z drugiej strony“, a kończyła się jeszcze oklepańszczyzną: „o tyle — o ile“...

Oto wzorek wykrojony ze stenogramu:

„Z jednej strony rolnictwo musi być ochraniać, z drugiej jednak ochrona ta nie może wychodzić po za granice powszechnego dobra narodu. O ile cła przemysłowe wymagają wielokrotnego podwyższenia, o tyle powinniśmy dążyć wszystkimi drogami do zawarcia traktatów itd.“

Punktem kulminacyjnym mowy kanclerskiej był oślepiający wprawdzie, ale nie mówiący frazes o „równomiernem uwzględnianiu wszystkich prawnych interesów“. Niemcy nie są państwem ani przemysłowem, ani agrarnem. One są jednym i drugim jednocześnie. Hr. Bülow spodziewał się zadowolić tem fenomenalnym odkryciem „einerseits“ przemys-

słowców, „andererseits“ agraryuszów. A wzbudziwszy już raz w sobie tę przyjemną nadzieję, prowadził dalej swoją kunktatorską politykę, nie opuszczając ani na krok twardo ubitej i gruntownie wydeptanej ścieżki frazesów i czezych ogólników.

Specyalne uzasadnienie projektu taryfowego przypadło w udziale sekretarzowi skarbu, panu Thielmanowi, który jednak właśnie dlatego, że uzasadnienie miało być specyalne, unikał skrupulatnie każdej „specyalności“ i każdego szczegółu. Kanclerz znalazł w Thielmanie sumiennego kopistę, który sam nic nie mówiąc od siebie, powoływał się ciągle na swego dostojnego przedmowę. Sytuacja, jaka z tego powstała, była tego rodzaju, że jeden przedstawiciel rządu sam nie mówiąc, czy nie umiając powiedzieć, powoływał się na drugiego, który także nie nie powiedział... A z całej tej oratorskiej dyplomacji wyzierał tylko jeden fakt pozytywny — mianowicie, że rząd usiłuje zabezpieczyć sobie drogę także w odwrotnym kierunku...

Potem przemówił wybraniec interesowanych, hr. Schwerin Löwitz. Mówił długo, cicho, nudnie i bez zapалу, czem znudził nie tylko nieprzyjaciół, ale także i przyjaciół. Rezultatem, do którego doszedł, zachrypłszy i zniecierpliwiony Izbę, było oświadczenie, że partya jego postawi w komisji szereg wniosków na podwyższenie taryfy i wnioski te muszą być uwzględnione, jeżeli w ogóle przedłożenie rządowe mają agraryusze przyjąć.

Oświadczenie to jednak brzmi tylko tak wojowniczo, w gruncie zaś rzeczy jest tak samo frazesem, jak frazesami były enuncjacje rządowe. Wszak między agraryuszami nie same są tylko uparte koźły. Wszak i między nimi są ludzie, którzy rozumieją niemożliwość ziszczenia ich marzeń i oceniają fatalne skutki prób, w celu tego ziszczenia przedsięwziętych. I oni to, ci roztropniejsi, postarają się bez wątpienia sprowadzić anemiczny zapal rzecznika swego Nr. 1 do właściwej miary.

Posel Molkenbuhr, odpowiadając Löwitzowi, nie omieszkiał też wytłumaczyć mu jego omyłki, co zresztą po nim jeszcze lepiej i jeszcze dosadniej zrobili Singer i Bebel, przywódcy socjalnej demokracji, którzy zgodnie ostrzegli agraryuszów, że „jeszcze nie zwyciężyli niemieckiego narodu“.

Na tem skończono pierwszy dzień debaty. Upłynął on, jak na początek, dosyć spokojnie, chociaż z mnóstwa luźnych wykrzykników i głuchego pomruku, który co chwila rozlegał się po lewej stronie Izby, można wysnuwać wcale poważne horoskopy na bardzo niedaleką przyszłość.

Skazani w procesie wrzesieńskim.

Wobec tak żywego zajęcia się akcją ratunkową na rzecz ofiar procesu wrzesieńskiego podajemy dla wiadomości naszych czytelników dane, odnoszące się do osobistych stosunków 20 skazanych. Przedstawiają się one bardzo niewesoło:

Ignacy Furmaniak. Skazany na 1 rok. Lat ma 42. Żona jego ma lat 33. Dzieci nie mają. Stan: szewc. Stosunek majątkowy: bieda.

Franciszek Korzeniowski. Skazany na 1 rok. Lat ma 48. Żona jego ma 44 lata. Mają trzech chłopców: 14 lat, 8 lat i 6 lat. Stan: robotnik. Stosunek majątkowy: bieda.

Antoni Korzeniowski. Skazany na 4 i pół miesiąca. Lat ma 14. Stan: chłopiec szkolny. Syn Franciszek Korzeniowski.

Rozalia Pawlicka. Skazana na 9 miesięcy. Lat ma 44. Mąż jej 55 lat. Dzieci mają pięcioro, chłopcy mają: 18 lat, 15 lat i 9 lat, dziewczęta: 13 lat i 6 lat. Stan: szewc. Stosunek majątkowy: bieda.

Aleksander Wiśniewski. Skazany na 4 tygodnie. Lat ma 16. Syn Mateusza Wiśniewskiego. Uczeń szewski. Stan ojca: szewc. Braci ma trzech, siostry dwie.

Stanisława Stachowiak. Skazana na 6 miesięcy. Lat ma 33. Mąż jej 35 lat. Dzieci mają troje: chłopiec 1½ lat, dziewczęta 8 lat i 6 lat. Stan męża: szewc. Stosunek majątkowy: bieda.

Jakób Sierakowski. Skazany na 9 miesięcy. Lat ma 35. Żona jego 33. Dzieci mają czworo: chłopiec 10 miesięcy, dziewczęta 16 lat, 10 i 5 lat. Stan: robotnik. Stosunek majątkowy: bieda.

Helena Bednarowicz. Skazana na 1 rok. Wyszła za mąż 3 listopada. Stan męża: mistrz kowalski. Stosunek majątkowy: nieszczególny. Ma do utrzymania matkę 57 lat, 2 dziewczęta 15 i 13 lat.

Jan Ziętek. Skazany na 1 rok. Lat ma 48. Żona jego 38 lat. Dzieci mają siedmioro: chłopcy 12, 5 i 2 lata, dziewczęta 15, 13, 6 lat i 1 rok. Stan: szewc. Stosunek majątkowy: bieda.

Ignacy Balcerkiewicz. Skazany na 15 miesięcy. Lat ma 21. Stan: szewc. Pracuje u ojca. Stosunek majątkowy ojca: nieszczególny. Rodzice: Stanisław Balcerkiewicz ma lat 56 i Maryanna Balcerkiewicz lat 54. Dwóch synów: Franciszek 22 lata, Ignacy 21 lat, jedna córka Stanisława 24 lata, zamężna.

Antoni Chojnacki. Skazany na 2 lata. Lat ma 36. Żona jego 27 lat. Dzieci mają czworo: chłopcy 4 lata, 2 lata i 3 miesiące, dziewczę 3 lata. Stan: szewc i brukarz. Stosunek majątkowy: bieda.

Władysław Dzieciuchowicz. Skazany na 2 lata. Lat ma 28. Żona 21. Dzieci dwoje. Chłopiec: 3 lata. Dziewczę: 1 rok. Stan: rzeźnik. Stosunek majątkowy: nieszczególny.

Nepomucena Piasecka. Skazana na 2 i pół roku. Lat ma 40. Mąż jej 44. Dzieci mają 5. Chłopcy: 14, 6 i 2 lata. Dziewczęta 8 i 4 lata. Stan męża: murarz, chwilowo bez zajęcia. Stosunek majątkowy: bieda. Ma do utrzymania matkę w wieku 86 lat.

Katarzyna Żołnierkiewicz. Skazana na 9 miesięcy. Lat ma 42. Mąż jej 42 lat. Dzieci mają 6. Chłopcy: 13, 12, 9, 6 i 3 lata. Dziewczę: 1 rok. Stan męża: krawiec. Stosunek majątkowy: bieda. Utrzymuje ojca w wieku 106 lat.

Józef Żołnierkiewicz. Skazany na 9 miesięcy. (Zresztą jak wyżej).

Franciszek Musielak. Skazany na 9 miesięcy. Lat ma 18. Stan: uczeń szewski. Rodzice: matka 57 lat. Stosunek majątkowy: bieda.

Józef Haenel. Skazany na 1 rok. Lat ma 31. Żona jego 24 lata. Dzieci mają troje. Chłopcy: 4 i 2 lata. Dziewczę: 3 miesiące. Stan: krawiec. Stosunek majątkowy: bieda.

Ignacy Jagodziński, skazany na 2 miesiące. Lat ma 48. Żona jego 47 lat. Dzieci mają 5. Chłopcy: 12 lat, 9 lat, 5 lat i 1 i pół roku. Dziewczę: 14 lat. Stan: szewc i handlarz mleka. Stosunek majątkowy: bieda.

Ernest Łuniński.

Człowiek do wszystkiego.

2

(Ciąg dalszy).

Profesorska powaga wdraprywała się tylnymi krętymi schodami na trzecie piętro wśród zaklęć, bapań i odpoczynek. Nareszcie przystawała, oglądała wizytówki na drzwiach i desperacko mruzczała pod nosem. Zły numer widocznie!... Potem odbywała się wędrówka na strych. Rzeczywiście były tam pół-szklone drzwi z białym orłem u góry i z napisem „Szczęść Boże“.

— Kto tam? — wołano z środka.

— Swój! Dzień dobry panu koledze!...

Gość-geograf krzychał: ależ to istny Chimborasso lub Gauriosankur! Historyk wdychał: piramida Cheopsa!... Geometra i matematyk mruzczyli: stożek o średnicy tysiąca metrów. Filolog skandował: *tantus labor erat*...

Szczurowski zrywał się z połamanej sofki.

— Przebaczenia! nie drzemałem, bo czas to pieniądz... Przeglądałem album historycznych kostiumów do monumentalnego obrazu. Cóż robić, nieporządek, — ale ja w pracowni gościem. Mam dwa wspaniałe urządzone pokoje... Muszę, kobiety...

Kolega oglądał ze zdumieniem dużą, nędznie pomalowaną izbę, wydłużoną w ciemną alkwę, zastawioną łóżkiem.

— Służę objaśnieniem!... — nadskakiwał Szczurowski. — Oto krajobraz w plenerze na zamówienie. Na prawo widok z mej wsi rodzinnej Krytej nad Krasną. Pycha! Dawali za niego pięćset reńskich, — ale nie głupi sprzedali... Uważa pan ile powietrza, ile słońca! A było pasące się przy leśnym wyrębie! Krowy można by doić! Dalej modernistyczne płótno „wizja szatana“, zakupione za tysiąc rubli. Podziwiają Vigelanda, Klingera... Sztuka! Pi! W narożniku ledwie podmalowany hucul, wyławiający drzewo z zastawy nad Prutem. Obecnie siedzę nad Chrystusem dla kościoła w Skalmierzu.

Popularność Jana Szczurowskiego wzrastała w profesorskim gronie. Młodzież czytała z przejęciem podziękowania dla niego różnych towarzystw, za uświetnienie wieczoru żywymi obrazami recenzenci nazywali je punktem kulminacyjnym programu... Uznając zasługi swe wobec społeczeństwa, — prosił Szczurowski o trzecie tygodniowy urlop na karnawał. Dyrektor okazał dziwny brak form i światowego wychowania.

— Kwalifikuje się pan do dymisji!...

— Do dymisji! wielka rzecz!... — pomyślał Szczurowski. — Nasi ludzie w czepku są już radcami, a w łysinie są brudalami!...

Niebawem wyjechał Szczurowski do Krytej na pogrzeb ojca. Po upływie terminu urlopu — nadjechał do zakładu list.

„Zmienne koleje losu wtrąciły mię chwilowo w nauczycielski zawód, w *milieu* kontrastujące z barwą moich przekonań i *savoir vivre*’u. Z śmiercią ojca spadły na barki moje ważne obowiązki społeczne w imię hasła: „z polską szlachetą polski lud“. Obej-

muję obszerne dziedzictwo, za posadę dziękuję. Proszę pozostawione przezemnie linijki i reiszeig sprzedać, a cenę uzyskaną ofiarować na cele ludowej szkoły. Zapewniam pana, panie dyrektorze, jak i grono nauczycielskie, — że wszystkich równą obdarzam życzliwością?

W duszy Jana Szczurowskiego zrodziła się niezwykła myśl.

Siedział po pogrzebie ojca przed domkiem wśród dębów, świerków, leszczyn, ostrężnic. Mnóstwo warzyw i dzikiego kwiecia rosło naokoło, ptactwo świergotało, polne konie przeskakiwały z grzędy na grzędę.

Puścił wzrok po łąkach i aż serce w nim zabiło.

Przecież patrzył tyle lat na Krytę i nie nie widział!

Teraz wstała przed nim wieś, otrząśnięta z porannych oparów i rosy, w majowej szacie, uroczysta, bardzo piękna. Ślizgało się po niej ciepłe słońce, lejąc zary na górskie stoki, na brunatne chałupy, na lany zboża i na hałasującą pomiędzy pręciem wierzb rzekę. Ogromnie bujna zieloność sączyła się z traw. Błogość wraz z ukojeniem płynęły z nieba i z ziemi przez powietrze na pszenne kłosa, na fale wodne i senne doliny.

— Bajecznie kolorowa! — westchnął Szczurowski.

(C. d. n.).

Dla rekonwalescentów i chorych najposilniejszym napojem odżywcym jest

HAYA Wino z Somatozą

BUTELKA 3 KORONY.

przez powagi lekarskie ogólnie polecane i używane. — Prawdziwe tylko z marką „OPATRZNOŚĆ“.

Główne składy w aptekach: K. Krzyżanowski i P. Mikolascha we Lwowie.

Elżbieta Kantorezyk. Proces przeciw niej odroczone aż do wyzdrowienia z pólgu. Lat ma 38. Mąż jej ma 43 lata. Dzieci mają 9. Chłopcy: 14 lat, 13 lat, 10 lat, 4 lata i 2 lata. Dziewczeta: 11 lat, 8 lat, 6 lat i 2 tygodnie. Stan męża szewc. Stosunek majątkowy: bieda.

Jadwiga Jezierska. Skazana na 4 tygodnie. Lat ma 55. Mąż jej 62 lata. Stan męża: tokarz. Stosunek majątkowy: bieda.

Augustyn Stachowski. Skazany na 6 miesięcy. Lat ma 42. Żona jego 46 lat. Dzieci mają 3. Chłopiec: 18 lat. Dziewczeta: 14 lat i 11 lat. Zawód: dekarz. Stosunek majątkowy: bieda.

Wszyscy skazani są dobrej myśli. W dzień po wyroku byli przygnębieni, obawiali się nędzy swoich rodzi, mianowicie dzieci, gdy jednak dowiedzieli się, że społeczeństwo polskie nie pozwoli im zmarnieć, nabrali otuchy i spokojnie patrzą w przyszłość.

Ofiarom pruskiego gwałtu.

Stary wierszyk na ozasie.

"Vater unser".

Przed Two ołtarze idziemy Boże
I na kolanach o rannej porze
Chwalimy Ciebie po wszystkich czas,
Jako rodzice uczyli nas.

A gdy z wieczora do snu idziemy
I kornie Tobie kłonić się chcemy,
Ojciec i matka pospół znów
Uczą nas świętej modlitwy słów.

My z wieki wieków w rodzinne głosy
Podnosim ducha w Twoje niebiosy,
Nie znając innych do Ciebie mów,
Nad czysty akord ojczyńskich słów!

A dziś, pod krzyżem, w chwili pogromu,
Każą nam Ciebie, tu, w naszym domu,
Chwalić modlitwą nieznaną nam,
Której byś od nas nie przyjął sam,
Bo ta modlitwa do Ciebie Boże
Z serca, ni z ducha płynąć nie może.

My z Tobą Ojciec rozmawiać chcemy,
Lecz Vater unser nie rozumiemy,
I nikt nie zmusi nas Ciebie znać
Słowem, którego nie chcemy znać!

Bo ojciec, matka, mimo pogromu,
Uczyć nas będą w rodzinnym domu,
Że Ty o słowo ojczyńskie dbasz,
Boś Ty nie Vater, lecz Ojciec nasz!

Znalazłam u siebie ten dawno skądś odpisany,
a cudny wierszyk. Pośląm go więc Szan. Redakcyi,
a może w obecnej chwili odpowiedni będzie do wydrukowania.

Tarnopol, 3 grudnia.

* * *

We Lwowie.

W znanej pracowni p. Jana Maysenhälera przy ul. Sobieskiego, zebrali współpracownicy firmy kwotę 13 kor. 70 hal., którą otrzymaliśmy z następującym dopiskiem: "Ofiarami procesu gnieźnińskiego są bracia nasi, rzemieślnicy wielkopolscy, ta wierna sztafardarowi narodowemu warstwa, która wydała Kilińskiego, Morawskiego i szereg innych bohaterów. Któż bardziej powołany jest do niesienia im pomocy w prześladowaniu, jeżeli nie rzemieślnicy polscy wszystkich dzielnic? Dlatego przesyłając nasz skromny, ale z całego serca oddany grosz, wzywamy wszystkich towarzyszy naszego zawodu, aby złożyli na ołtarzu sprawy narodowej, co mogą. Nie wielkie ofiary, ale wielka liczba ofiar powinna być hasłem naszym!"

Nie wątpimy, że dzielny przykład pracowni pana Maysenhälera znajdzie naśladowców!

*

W "Ognisku kobiet" uchwalono na poufnym zebraniu:

"Ognisko kobiet" wyraża najgłębszą pogardę rządowi pruskiemu za gwałty, popełnione na dzieciach polskich, a sympatyę i cześć rodzicom i dzieciom, walczącym w obronie swych praw narodowych.

Wychodząc ze stanowiska, iż naród może się prawidłowo rozwijać tylko wtedy, gdy korzysta z pełnych praw narodowych, zgromadzenie wyraża sympatyę Rusinom, walczącym o własny uniwersytet.

*

Wydział Izby adwokatów we Lwowie na posiedzeniu z 30 listopada 1901 r. przeznaczył z funduszów Izby kwotę 100 k. na ofiary hakaty pruskiej.

* * *

Na prowincyi.

Tarnów, 3 grudnia. Większej akcyi na cele ofiar wrześnieńskich u nas dotąd nie ma. Rada miejska uchwaliła na ten cel 100 k., miejscowy tygodnik *Rogon* zebrał około 100 k., a oprócz tego krąży po mieście lista, wydana z magistratu, na którą zebrano

dotąd około 400 k. Nadto nauczyciele szkół miejskich złożyli kilkadziesiąt koron, które przesłane będą do jednego z dzienników.

Przemysł, 3 grudnia. Na pełnym posiedzeniu Rady powiatowej, odbytem dzisiaj pod przewodnictwem wicemarszałka dr. Czaykowskiego, zmanifestowano na wstępie przeciw gwałtom pruskim w Wrześni i uchwalono na wniosek dr. T. ruawskiego z funduszów powiatu datki w wysokości 100 k. dla ofiar prześladowania za wiarę i język ojczyński.

"**Sokół**" jasielski wydał gorącą odezwę do obywateli z wezwaniem o składanie datków na ofiary wrześnieńskie. Odezwa kończy się następującymi słowami: "Prócz datków i współczucia, nam wyżej trzeba się wznieść: Przez z towarami pruskimi! Ani na chwilę nawet nie wątpimy, że wasi panowie kupcy zerwą z firmami krzyżaków, jak już gdzieś indziej zrywają, a matki-Polki jasielskie prosimy na wszystko, co drogie, by zawiązały się w komitet stały, strzegły wykonania tego najważniejszego dzisiaj postulatu narodowego. Ani jeden towar z rąk pokalanych krwią polską nie powinien znaleźć się odtąd w domach naszego miasta!"

Stryj, 3 grudnia. Wydało tu następującą odezwę:

Rodacy!

Barbarzyński wyrok w sprawie wrześnieńskiej, wstrząsa do głębi każdym sercem polskim. Za obronę mowy rodzinnej skazano naszych braci na długotrwałe kary więzienne. Tymczasem brak skazanym i ich dzieciom chleba! Hasło zbierania ofiar dla nieszczęśliwych dzieci polskich we Wrześni objęło cały kraj. Okażmy i my współczucie czynem! Niechaj każdy złoży choćby najskromniejszy datka na ofiary gwałtu pruskiego.

Łaskawe datki przyjmują: Lechickiego & Kosterkiewicza Następcy, Józef Wąsowicz, Jan Greiner, B. Mielanski i apteka Aichmüllera.

Wydział stowarzyszenia mieszczań "Gwiazda" w Stryju.

Gliniany, 3 grudnia. Zawiązał się u nas komitet celem zbierania składek na rzecz nieszczęśliwych ofiar pruskiego gwałtu.

* * *

W Administracji "Słowa Polskiego" złożyli w dalszym ciągu:

Wincenty Gacek, Jarosław 1 kor., Grono gości z cukierni Hempla w Jarosławiu 8 kor., A. Gorecka, Lwów 16 kor., Urzędnicy oddziału 5 dyrekcyi kol., Stanisławów 12 kor., Józef Głazowski, Rzeszów 1 kor. 40 hal., Eug. Waygart, Macoszyń 2 kor., Grono nauczycielskie szkoły męsk. w Jaśle 3 kor. 54 hal., Dyrekcyja wydz. szk. żeńsk. w Jaśle 8 kor. 60 hal., F. A., J. A., Z. A., Baryłów 6 kor., Urzędnicy magistratu Brody 9 kor. 20 hal., Zebrane przez p. Lorentza w Dolinie 30 kor., Stacya Chrypliu 6 kor. 50 hal., Kamienobrodzki, Kołomyja 4 kor., A. Czerwińska, Urycz, od dziewcząt z ochronki 9 kor. 65 hal., Nowakowie, Leżajsk 2 kor. 20 hal., Ant. Krzyżanowski, Gródek 10 kor., J. Buchtalarz i Z. Przeorski, Przemysł 3 kor., Bol. Huczyński zebrane w Komarnie 32 kor. 56 hal., Aleks. Zielński, Budy Łańcuckie 2 kor., Zebrane przez p. Sulimierskiego, Krośnice 11 kor. 20 hal., Schätzlova, Brzeżany 5 kor.

Sz. Barwiński, Stanisławów 16 kor., Jan Baczyński, Czerniowce 2 kor., Kaz. Browiowski, Nagrabie 1 kor., Emil Burdowicz, Buczacz 2 kor., Czuleński, Żółkiew 1 kor., Czapański, Zimnawoda 1 kor., Zebrane przez p. Damma w Kaluszu 3 k., Otton i Robert Deutsch, Brody 1 k., Stasio Jaworski, Skomorochy stare 1 k., Paweł Konopacki, Kanionka strum. 3 k., Jan Kubetius, Streptów 80 h., M. Ledwinówna, Kaborowce 1 k., Matejko, Gródek 1 k., J. Madej, Wojtkowa 2 k., St. Migocki, Barszczowice 2 k., Mikiewicz, Nowosielce 1 k., Minnicki, Uhnów 3 k., A. Misky, Kalusz 5 k., dr. Reiter, Komarno 2 k., Aug. Theodorowicz, Żywiec 1 k., E. Veith, Nadwórna 1 k., Szymon Birn, Gorlice 2 k. 60 h., Helena Kokot, Jodłowa 5 k., Funkcjonariusze kolei, Złoczów 12 k. 40 h., N. N., Bilcze złote 18 k., E. Altheim, Stanisławów 2 k., E. Podgórski, Kołomyja 2 k. 60 h., Marya Bogdanowska Tarnów 3 k. 3 h., Kluwince 5 kor., Wandzia, Hala i Staś Gereen 3 kor., E. Korzena, Brzozdowce 11 k., Madeyski, Bóbrka 5 k., Stasio Wodyński, Podhorce 6 k. 40 h., Eug. Wojnarowski, Przemysł 2 k., A. Beck, Stanisławów 9 k. 60 h., Personal poczty, Przemysł I. 24 k., Eug. Karszniewicz, Maksymówka 1 k., Józef Galuszka, Bóbrka 2 k., Personal II. sekeyi konserw. kol. państw., Tarnopol 7 k., Grono naucz. semin. naucz. męsk. Tarnopol 9 k., Uczniowie II. roku szkoły przem. Tarnopol 1 k. 20 h., T. B. i S. G. Petranka 2 kor., Funkcjonariusze urzędu podatk. w Rózniatowie 6 k. 50 h., Urzędnicy dyrekcyi skarbu, Nowy Sącz 25 k. 20 h., Dziurzyński, Lwów 6 k., J. Cieślowski, Wiesbaden 19 k. 92 h.

Składka na ofiary gwałtu pruskiego we Wrześni, od urzędników i podurzędników biurowych ogrzewalni maszyn kolei państwowych w Przemyśle: Karol Uilmann 2 kor., Stanisław Fron. 2 kor., Goldstein 2 k., N. N. 4 kor., Matznor Ferdynand 2 kor., Stanisław Dekuński 1 kor., Jan Bodnar kanc. 1 kor., Edward Mucha 25 hal., C. Gustaw 50 hal., Szostakiewicz Władysław 50 hal., Leon Ciliński 50 hal., Teofil Zasoń 25 hal. — Razem 16 koron.

Szanowna Redakcyo!

Do listy, zbieranych przez Szanowną Redakcyę datków dla ofiar brutalnego wyroku pruskiej sprawiedliwości, chciałem przyjąć skromny datek od c. k. urzędów podatkowych, Pola ków ze Stryja, a to od Kudelki Henryka 1 kor., Weldego Maryana 1 kor., Miszkiewicza Jana 1 kor., Terleckiego Antoniego 1 kor., Walla Wacława 1 kor., Babla Artura 1 kor., Praxmagera Leopolda 2 kor., Blandmarka Hermanna 1 kor., Bogulskiego Edmunda 1 kor., Manasterskiego Kazimierza 1 kor., Krzyszkowskiego Jana 30 hal., Mironowicza Eugeniusza 60 hal., Cygana Marcina 40 hal., Falciszewskiego Józefa 30 hal., Wilezyńskiego Jana 60 hal., Cyganiewiczówna Karolina 1 kor. 60 hal., Dąbrowskiego Józefa 36 hal. — Razem 15 kor. 16 hal. przekazem pocztowym.

Ogółem złożono dotąd w Adm. Słowa Polskiego 10.433 kor. 22 hal.

W numerze 564 mylnie podano składki z Tarnowa zamiast z Tarnopola.

Młodzież krakowska.

Fejletonista *Słowa Polskiego* wytoczył ciężkie oskarżenie przeciwko młodzieży uniwersyteckiej krakowskiej, ciężkie, bo zarzucał jej brak ideałów młodzieńczych, brak tej chęci, która młodzież cechować powinna — chęci przekształcania życia na modłę swych ideałów. Godzi się zapytać, czy prawda jest twierdzenie powyższe, bo przecie Kraków, to najbardziej polski z uniwersytetów, jaki posiadamy, to kolebka, w której polskość młodzieży naszej wszechpioną być winna. Odpowiedź na to pytanie jest trudna, bo młodzież, to konglomerat ludzi o najróżnorodniejszych przekonaniach, o najrozmaitszym pochodzeniu, kulturze i obyczajach, nie można jej więc w jednym ująć typie. Jako całość możemy ją sądzić jedynie po tem, jakim prądom najbardziej ulega, jaka jej grupa na jej się czoło wybiła, jaka grupa ton ogólny wystąpieniom młodzieży nadaje? Sądząc młodzież krakowską z tego stanowiska, przynajmniej rację autorowi fejetonu, ta większość młodzieży, która rzecznikiem swych ideałów uczyniła hr. Tarnowskiego, wystarczająco czynem tym wystawiła sobie świadectwo. A gdybyśmy tak zaprosili szan. autora na jaki komers akademicki, mógłby więcej jeszcze zebrać szczegółów do swego oskarżenia.

Niedawno słyszeliśmy z mównicy na zebraniu młodzieży, że wobec stronnictw dopuszczalne są wszelkie środki, bo tak się przecież dzieje w wielkiej polityce. Protestowano wprawdzie przeciw temu, ale nie protestowali wszyscy, nie wzbudziło to wstrętu w tych sercach, które mocniej powinny odczuwać wszelką ohydę moralną. Jakżeż możemy się spodziewać sanacyi naszych stosunków politycznych, jeśli lajdactwa, które tam się dzieją, bywają uznawane przez młodzież i stosowane w życiu akademickim?

A więc winną jest cała młodzież krakowska, bo jej większość, to bezwładna masa, która pozwala na podobne rzeczy.

Nie mamy jednak powodu do absolutnej rozpaczy, bo są objawy otuchy przejmujące. Tylko autor fejetonu ich nie zna. Umiemy ocenić sympatyę, jaka wieje z jego artykułu, ale musimy powiedzieć, że autor nowych nie rozumie prądów i stąd błędy w jego rozumowaniu.

Autor widzi wśród młodzieży „z zapalem“ tylko meły partyjne dlatego, że patrzy na stosunki młodzieży z pewnego ciasnego stanowiska. Ten kierunek, który był wyrazicielem wszelkiego postępu wśród młodzieży, traci teraz coraz więcej adeptów, świeże siły go nie zasilają, dawno zaś wzrosły i stały się mełami partyjnymi, tych zna autor, a nie chce widzieć nowych ludzi, sądzi, że ich nie ma. Otóż są, choć nieliczni, a mają nie tylko „zapal“, lecz i świadomość celów i dróg, którymi dążą.

Życie płynie ciągle naprzód, zmieniają się prądy i kierunki, nurtujące wśród społeczeństwa. Ślepi tylko nie widzą teraz, że odbywa się przełom w losie naszego narodu — „przemiana jakaś w całej polskiej naturze“, przemiana, którą we wszystkich dziedzinach naszego życia widzimy, a dająca się ująć w tych kilku słowach, że coraz wyraźniej przebliska w głowach młodego pokolenia, że „Polska to jest wielka rzecz“. Zaczynamy tę sponiewieraną miłość ojczyzny odczuwać tak, jak ją nasi wieszczowie odczuwali. To już nie tylko dobrobyt społeczeństwa całego, czy jakiej jego warstwy, to już nie tylko te pola i lasy polskie, to coś więcej.

„Ty nie jesteś mi już krajem,
Miejscem, domem, obyczajem,
Państwem skonem, albo zjawem:
Ale Wiarą, ale Prawem:
Ten już odtąd Bogu kłamie,
Kto Cię zdradzi, kto Cię złamie,
Bo myśl Boga w twojem łonie
I los świata w Twym zakonie.“

My czujemy tak, jak ci, co z Polski nazwiska zrobili „Pacterz, co płacze i piorun, co błyska“. To nie monopol, czy patent na patryotyzm, ale nowe, jego zdaniem, inne poimowanie go. Ta młodzież,

SUKNA

nowości oryginalne
angielskie i własne

Przy zamawianiu próbek prosimy o dokładny opis na jaki cel materye służyć mają.

ZAJĄCZEK I LANKOSZ

Kęcka Fabryka Sukna

ZAJĄCZEK I LANKOSZ

we Lwowie Teatralna 3, w Krakowie Bracka 5.

która z nowem występuje hasłem, młodzież narodowa, to nie ci „mniej zapalni“, to nie ci „mniej uświadomieni“, „spokojnego temperamentu“ i t. d. nie! ta młodzież wnosi nowe pierwiastki w życie narodowe, nowe zrozumienie dróg, do odzyskania wolności narodowej prowadzących.

Łatwo zaś sobie wytłumaczyć, dlaczego praca jej nie jest głośna. Bo młodzież ta idzie za słowami wieszczów: „Idź i czyn“, a nie traci energii na szum frazesów.

Dobrze jednak poszukawszy, można znaleźć młodzież krakowską przy robocie: w akademickim kole tow. „Szkoły ludowej“ pracuje około 60 ludzi, możeby sz. autor zechciał odwiedzić szkołę dla alfabetów na Podgórzu, a możeby zajrzał do wypożyczalni, a możeby się poinformował o odczytach na wsi. Można by jeszcze cały szereg wyliczyć aż do zapytania, czy wiadomo sz. autorowi, że akademicy galicyjscy zaczynają zaludniać za przykładem kol. Wojnara cytadelę warszawską! Tak można ich znaleźć na rozmaitych posterunkach, wprawdzie nie bardzo głośnych, a jednak są i coraz więcej ich będzie. A ci, co szablona się wyzbyć nie potrafią i przez przez zakopane okulary na młodzież patrzą, czy to będą ci strażacy od przekonywania społeczeństwa, że proces poznański jest jedynie wytworem złośliwości pruskiej, czy ci z naprzeciwnika, co właśnie tylko na kolor patrzą, będą nie jedną mieli jeszcze niespodziankę.

Narodowiec.

Kronika miejscowa.

Lwów, 4 grudnia.

Jutro:

- 5 grudnia. Czwartek, Sabby op. — Fylmona.
- Wschód słońca o godzinie 7 minut 40, zachód o godz. 4 minut —.

Dla prenumeratorów zamieszkoowych dołączamy dziś ostatni zeszyt dzieł Szajnochy. Prenumeratorowie miejscowi otrzymają ten zeszyt jutro.

W „Ognisku kobiet“ odbyło się doroczne walne zgromadzenie. Sprawozdanie z ruchu naukowego przedstawia się korzystnie mimo mniejszej stosunkowo liczby odczytów, których nie urządzono, co tygodnia ze względu na liczne odczyty uniwersytetu ludowego i powszechnego. Starano się natomiast o rozbudzenie ruchu umysłowego i wykształcenie członków Towarzystwa w samodzielnej pracy naukowej przez kółka naukowe, a mianowicie: ekonomiczne, literackie i przyrodnicze. Posiedzenia kółek odbywały się co tygodnia. Największe zainteresowanie budzi biblioteka, to też na 130 członków korzystało z niej stale 108.

Biblioteka liczyła z początkiem roku 898 tomów, obecnie zaś wzrosła do 1.007 tomów. Czasopism abonowano 17, dzienników 4. Czasopisma, zebrane w kwartalnik, wypożyczano członkom 320 razy. Wymiana książek i czasopism odbywa się dwa razy tygodniowo. Dla rozbudzenia ruchu towarzyskiego urządzano wieczorki muzyczno-wokalne, przedstawienia amatorskie i zebrania towarzyskie.

„Echo“ i „Lutnia“ będą śpiewać podczas odsłonięcia pomnika Ujejskiego.

Bolesny cios dotknął znanego i cenionego w kręgach obywatelskich przedsiębiorcę naftowego p. Czerwińskiego ze Siedlonej. Dziś w nocy zmarł nagle na szkarlatynę synek jego, Kazio, uczeń I. kl. szkoły realnej. Pogrzeb odbędzie się 5 grudnia o g. 11 rano z domu przy ul. Pańskiej 5.

Druga katedra literatury. Memoriał, zawierający wniosek systemizowania drugiej zwyczajnej katedry języka i literatury polskiej na uniwersytecie lwowskim, został już przez wydział filozoficzny naszej lwowskiej wysłany do ministerstwa oświaty. Wniosek poparty jest następującymi motywami: 1) że obszar wspomnianych dwóch przedmiotów jest za wielki, aby go mógł wyczerpać jeden profesor; 2) że zadaniu swemu nie może jeden profesor poddać również z powodu niezmiennie licznej frekwencji na wykładach tych przedmiotów i na ćwiczeniach seminaryjnych; 3) że przeprowadzenie to utrudnia kształcenie fachowych badaczy i fachowych sił nauczycielskich dla szkół średnich, co jest sprawą bardzo ważną wobec znanego braku sił nauczycielskich. Kandydatów podał wydział filozoficzny, skoro katedra zostanie stworzoną, zaznacza jednak w swoim wniosku, że istnieje szereg polskich uczonych, w zupełności ukwalifikowanych do objęcia tej katedry.

Mamy nadzieję, że Kółko polskie poprze swoim wpływem tak doniosłą dla nauki polskiej sprawę.

Z Towarzystwa ludoznawczego. Posiedzenie naukowe Towarzystwa ludoznawczego odbędzie się w sobotę 7 grudnia o godzinie 6 wieczorem w sali botanicznej uniwersytetu (I. piętro). Porządek dzienny: p. dr. Zofia Daszyńska-Golińska: „Badania nad alkoholizmem w Galicji zachodniej“.

Humor czy satyra? Interpelacja pp. Schalka i tow. w Radzie państwa, wskazująca na zamianowanie komisarzy kolejowego krakowskiej dyrekcji kolei państw., dr. Herteux wicesekretarzem w ministerstwie kolejowym i nazywająca to zamianowanie faworyzowaniem Polaków, a obrażaniem Niemców, jest w swoim rodzaju przyczynkiem do bajki o wilku, któremu jagnię mać wodę. Trudno przecież przypuścić,

aby pp. Schalk i tow. nie znali dat statystycznych. Oto długość dróg żelaznych w Austrii wynosi 11.238.860 km., a z tej długości przypada na Galicję z wyłączeniem Bukowiny 3.449.204 km., czyli 30,6 proc. podczas gdy z ogólnej liczby 280 urzędników ministerialnych w ministerstwie kolej. jest aż 17 Polaków. Polacy uczestniczą więc w ogólnej liczbie urzędników ministerialnych olbrzymim stosunkiem 5,7 proc. Jest to rzeczywiście fawor nie lada, zwłaszcza gdy się zważy, że żaden z tych Polaków nie jest nietykalnym sekcynym, ale nawet radcą ministerialnym. Ale cóż? „Narodowa część Niemców nie może znieść dalszych upokorzeń“ i gotowa rzucić anatemę na ministerstwo kolejowe za zamianowanie chociażby jednego więcej wicesekretarza Polaka.

Znajdą się może przecież w Kole polskim ludzie, którzy zapytają p. Schalka, czy interpelacja ta nie jest przypadkiem satyrą na polską — ciępliwość?

Wykłady popularne dla głuchoniemych rozpoczęły się w lwowskim stowarzyszeniu Głuchoniemych „Nadzieja“ (ul. Franciszkańska 7) wykładem inauguracyjnym p. Aleksandra Lewickiego o geografii. Będą się takie prelekcje odbywały każdej niedzieli — oczywiście na mię. Prawie wszyscy obecnie brali udział w dyskusji.

Czy to prawda? Chodzą wieści, że komitet budowy pomnika Mickiewicza we Lwowie uchwalił oddanie (czy też już oddał) robót około poszczególnych części pomnika, jednej z odlewni niemieckich; byłoby to rzeczywiście dziwna ilustracja do obecnych dążeń i usiłowań naszego społeczeństwa! Czy to może być?

P. Feliks Jasiński przyjął udział w „Żywym dzienniku“, który się odbędzie w niedzielę na dochód Tow. „Szkoły ludowej“. Wyjątkowo mówić będzie nie o sztuce.

Bilety wstępu na uroczysty wieczór w dniu odsłonięcia pomnika Ujejskiego wydaje kancelarya Kasyna miejskiego, gdzie również można się zapisywać na listę biorących udział w urocz. mającej się odbyć zaraz po wieczorze. Wkładka od osoby wynosi 5 k.

Znowu ażytoż teatralny. Jeden z czytelników naszych pisze: Dziwnie to się jakoś dzieje w naszej kasie teatralnej! Byłem w niedzielę wieczór przy kasie, chcąc kupić bilet na czwartkowe przedstawienie, p. Wojciech odmówił mi pod pretekstem, iż bilety sprzedawane się będą na to przedstawienie dopiero w dzień następny tj. w poniedziałek rano. Przyszedłszy o oznaczonym czasie do kasy, po długim czekaniu dowiedziałem się z niemалом zdziwieniem, że wszystkie miejsca na II. i III. balkonie są już wyprzedane! Jest to rzeczą niepojętą, kiedy właściwie ta wyprzedana nastąpić mogła, gdyż o pół do 10 rano byłem już przy kasie? Czyż znowu ażytoż?

W Związku naukowym literackim mówić będzie w czwartek dnia 5 b. m. artysta malarz p. Damazy Kotowski o wadliwościach nauczania rysunku i malowania, poczem nastąpi dyskusja. Początek o godz. 8 wieczorem.

Obrazek z bruku. Jeden z czytelników naszych komunikuje nam następujący miły obrazek z bruku lwowskiego:

Po onegdajszym przedstawieniu w Colosseum, na jałem dorożkę nr. 46, celem odwiezienia mnie do domu. Ujechawszy zaledwie 100 kroków, uczulem straszne wstrząśnienie i ujrzałem przez okno wozu, jak dorożkarsz mój robi przesłiznięcie salto w powietrzu i jak długi pada w błoto. Z trudnością udało mi się wyskoczyć z wehikułu; skonstatowałem natychmiast, iż mam jeszcze wszystkie kości i oto co za widok moim oczom się przedstawił. Tylne koło polamane, dyszel w górę, a woźnica pijany gramoli się z błota i zaprasza z uśmiechniętą twarzą do dalszej niemożliwej jazdy o trzech kołach:

— To nie, proszę pana dobrodzieja, najechaliśmy tylko na siebie.

Mimo to, iż z góry zapłaconych pieniędzy zwrócić nie chciał, ale w dodatku kpił sobie jeszcze takie pijaczysko z czelwieka, namawiając do jeszcze bardziej ryzykownej jazdy. Byłbym sobie dał radę z tym numerem 46, gdyby na całej przestrzeni ulicy Karola Ludwika chociaż jeden stójkowy się był nawinął, ale o tem we Lwowie już o godzinie 11 wieczór ani mowy nie ma.

Przedświadczeni handel ryb w naszym mieście jest niewątpliwie interesem dobrym, skoro handlarze są w stanie opłacać wcale wysokie ceny za stanowiska targowe. Wczoraj właśnie odbyła się w urzędzie targowym miejskim licytacja tych stanowisk w Ryńku i na placu Bernardyńskim. W Ryńku będzie ich sześć na placu Bernardyńskim dwa. W Ryńku najwyższa cena wynosi 400 kor., na placu Bernardyńskim 180 koron, podczas gdy w zeszłym roku przy takiej samej licytacji nie zdołała gmina uzyskać nawet połowy tej cen.

Sprawozdanie Towarzystwa ratunkowego wykazuje w ubiegłym miesiącu 226 wypadków, z tych 154 w nocy, 72 w dzień. Drobnych operacji i opatrunków chirurgicznych dokonano w lokalu stacyi 143, złamań rąk, nóg i kości opatrzone 6, zwichnięć 13, samobójców ratowano 3 (wszystkich w wypadkach otrucia). Po udzieleniu pierwszej pomocy, przewieziono wozem ratunkowym do szpitala 26, do mieszkań 5

osób. Transportów na żądanie osób prywatnych dokonano 20. Nieprzerwanie służbę sanitarną pełniło 11 lekarzy i 3 służący sanitarnych. Od założenia towarzystwa w r. 1893, udzielono doraźnej pomocy w 25.365 wypadkach. Liczba członków wzrosła do 851.

Wpisujemy się do Towarzystwa ratunkowego! Wkładka roczna tylko 2 korony!

Zgromadzenie kolejarzy obradowało wczoraj wieczorem w sali teatru „Rozmaitości“. Po referatach p. Kurowskiego z Krakowa i p. Nachera i po przemówieniu p. Wityka, któremu urzędujący starszy komisarz p. Wenz kilka razy przerwał, zgromadzenie uchwaliło pracować energicznie nad silną organizacją i brać gorliwy udział przy wyborach do kas chorych przy kolejach państwowych. Wybory te odbędą się w najbliższych dniach.

Ruszyło się sumienie w złodzieju jakimś, który skradł woźnicy p. namiestnika, Józefowi Kuźniarowi worek pierza ze strychu. W kilka dni po kradzieży otrzymał Kuźniar przekaz pocztowy na 30 kor. nadany we Lwowie. Na odcinku widnieje napis: „Sumienie nakazuje za pierze sumienne zapłacić“ podpis, naturalnie zmyślony, Jan Kopyto.

Zabobon. Tłumy przechodniów przypatrywały się wczoraj w ul. Ruskiej ciągnięciu na sznurach nowej kolyski z okien 3 piętra w kamienicy pod l. 6. Wyciąganie kolyski trwało przeszło pół godziny. Tak każe zabobon. Zamieszkałemu w domu tym p. G. umarło już kilkoro dzieci, a wciąganie kolyski przez okno ma być wedle rady znachora skutecznym przeciw temu nieszczęściu środkiem.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr 4+° R.

Kronika policyjna. Agentka sprzedaży losów, Antoniego Spiegla, oskarżając mieszkańcy ulicy Krzywej o brutalne napady i nuchodzenia domów, w celu zmuszenia i do kupna losów. Woźnicę Antoniego Pytla ukarano za znęcanie się nad kołmi, które nie mogły uciągnąć przeładowanego kamieniami wozu. — Żonę zarobnika, Jadwidę Szczerban, skradziono przed kilkoma dniami srebrny naparstek. Wczoraj odesłał jej złodziej naparstek ten pocztą z Jarosławia. — Ernestowi i br. Schenkowi skradziono z kuchni srebrną chochlę, wartości 14 kor. — W ulicy Piotra Skargi pod l. 10. otworzono mieszkanie porucznika artylerji, Rudolfa Franka i okradziono go doszczętnie, szkoda wynosi przeszło 400 kor. — W ulicy Kubasiewicza dostali się złodzieje do składu drzewa p. Józefa Fabrykanta i skradli partję desek. — Na dworcu kolejowym w Podzamczu przyszedł Franciszku Świętochowskiemu za kradzież rzepaku w magazynach kolejowych. — W ulicy Kazimierzowskiej pod l. 21. skradła jakaś żydówka z ganku nową koldrę. Ujrzała to służąca, Ewa Strużyńska i wybiegła za nią na ulicę, gdzie koldrę odebrała; pobili ją jednak żydzi, którzy, jak zawsze stoją solidarnie, nawet w obronie złodziei z swej wiary. — W ulicy Boimów pod l. 4. otworzono ubiegłej nocy sklep rzeźnika Wolfa Chochelesa i po rozbiciu szuflady zabrano 26 kor. gotówką. — Emanuel Luft, upadłszy na chodniku w ulicy Hetmańskiej, zgubił z kieszeni kwotę 80 kor. — W ulicy Zackerkiewnej pod l. 3. pobila baba garstkami żelaznymi kominiarza Mieczysława Blicharskiego, który chciał podczas gotowania objadu wymiać kuchnię. Blicharskiemu opatrzyło pogotowie Towarzystwa ratunkowego 3 cm. długą ranę na głowie.

Znaleziono. W ulicy Jagiellońskiej znaleziono dziesięć przykazań Boskich w kształcie amuletu.

Kronika krajowa.

Listopad 1830 — lipiec 1847 — styczeń 1863 Pamięci tych trzech bohaterskich i męczeńskich dat naszego narodowego kalendarza poświęcił *Ilustracja Polska* znaczną część swego ostatniego zeszytu, zamieszczając w nim trzy bogato ilustrowane artykuły: „Ostatni oficerowie polscy z r. 1831.“ „Na górze stracenia“ (pomnik i wzgórze Teofila Wiśniewskiego we Lwowie) i „Pod sztandarem r. 1863“ (zdjęcie nowego domu inwalidów polskich w Krakowie i grupa weteranów naszych). W tym samym numerze *Ilustracji* znajdujemy dalszy ciąg wysoce zajmujących wywrażeń więziennych Kazimierza Rakowskiego, artykuł o Moraskim Oku z portretami dra Mniszka Tchorznickiego i dra Rotta, Szwajcara, superarbitra w sporze o Moraskie Oko, fotografię grupy ośmiu studentów polskich, skazanych 9 listopada przez sąd poznański i ich obrońców, sylwetkę jubileuszową Małeckiego, sylwetkę *Gazety lwowskiej* (ilustracje: wnętrze redakcyi i Adam Krehowiecki przy biurku redakcyjnym), widok „ujeżdźalni“ krakowskiej z portretem St. Zawadzkiego i stosownym artykułem, barwny fajleton na temat rozmowy z prof. Raciborskim o jego pobycie na Jawie („Jawański Wajang“ t. j. muzyka) z licznymi ilustracjami itd. itd. itd.

Ostatni oficerowie polscy z r. 1831. Przy sposobności 71 rocznicy powstania listopadowego przypomniała *Ilustracja Polska*, że żyją jeszcze tylko dwaj, ostatni weterani tej walki, którzy posiadali stopień oficerski. Są nimi: ostatni podchorąży Teofil Osiecki i ostatni „czwartak“ Stanisław Berini.

Teofil Osiecki, zamieszkały od wielu lat w Nicei (rue de Rome 14) jest schodzącym z pola typem starego, polskiego rewolucjonisty, którego nie brakowało nigdzie, gdziekolwiek toczyła się walka o wolność. Urodzony w roku 1812. jako ośmastoletni młodzieniec wziął udział w powstaniu w roku 1831, w randze podchorążego. Wyszedłszy z niedobitkami armji polskiej na obczyznę, stawiał się odgą pod sztandary rewolucyjne, ile razy wydarzyła się sposobność. W legionie polskim na Węgrzech pod komendą Bema walczył jako porucznik, następnie był kapitanem w sztabie generała Władysława Zamoyskiego w Turcji, a nakoniec podpułkownikiem inżynierji w sztabie Garibaldiiego.

Starszy od niego o cztery lata, dziś 93-letni starzec, Stanisław Berini, jest to ostatni żyjący żoł-

W. Primus & S. Iglicki polecają
Lwów, Jagiellońska 12

Materye na meble, portiery, story, franki, dywany, tapety, meble stylowe, orzechowe i machoniowe.
oraz własną pracownię tapicerską, która wszelkie roboty w zakres teje wchodzące, jak najsumienniejszemu wykonuje. Próby materyi i tapet na żądanie wysyłamy franko.

niers sławnego pułku czwartego, który okrył się nie-
spożytą chwałą. Urodzony w roku 1808 w Słabosz-
wianach, w Sandomierskiem, wzięty został w r. 1828
jako zwykły żołnierz do wojska ówczesnego Królestwa
polskiego i wcielony do drugiej kompanii czwartego
pułku piechoty. W roku 1831, ranny dwukrotnie, przy
wzięciu arsenału i przy zdobyciu Warszawy przez wojska
rosyjskie, brał udział we wszystkich bitwach, jakie
staczał pułk czwarty, a na polu bitwy pod Ostrołęką
awansowany został na oficera. W dwa lata później,
w r. 1833, Berini przy niefortunnej próbie wznowie-
nia powstania ujęty z bronią w ręku podczas napadu
na Józefów, gdzie wysłał pierwszy strzał do kozaków,
dostał się do niewoli rosyjskiej i osadzony został przez
sąd wojenny w Lublinie na dwa tysiące kijów i do-
żywnością katorgę w guberni Irkuckiej, za Bałkanem,
gdzie przebył lat 28.

Po uwolnieniu z Syberii powrócił do Warszawy,
a następnie osiadł w Galicyi, gdzie w roku 1863, za
udział w organizacyi narodowej odsiedział więzienie
trzymiesięczne. Obecnie mieszka ten ostatni czwartak
w Galicyi, w Gilowcach, poczta Rychwał, koło Żywca.

Wszystkich oskarżonych o malwersacye
w magazynach kolejowych stanisławowskich uwolniono
dla braku dowodu winy.

Gorliwość pruska. Zarządca majątku w Ba-
tatyeczach p. Tadeusz Romanowski doniósł starostwu
w Żółkwi, iż Bazyli Matyska, gospodarz z Batatyecz,
mieszkający pod lasem, trzyma bez pozwolenia broń i
poluje w lesie. Skutkiem tego przybył do wsi żan-
darm i w asystencyi urzędników gminnych przeprowa-
dził rewizję u oskarżonego. Po skończonej rewizyi
która nie nie wykazała, zauważył Matyska, że ktoś za
tego zagrodą w krzakach ukrywa się. Poszedł tam i
ujrzał służącego p. Romanowskiego, szwaba Schrepera
z synem, śledzących, czy kto z tą bronią uciekał.
Gdy oskarżony zbliżał się do Schreperów, wyciągnął
starszy z nich rewolwer i strzelił dwa razy do zbli-
żającego się Matysy, ale szczęściem nie trafił. Ohe-
nie będzie gorliwy Prusak odpowiadał przed sądem.

C. k. Sąd obwodowy w Przemyślu jest
eldoradem dla zbrodniarzy, którzy dostają się tam na
posady dyktaryuszów sądowych i mają przystęp do róż-
nych spraw. Nie dziwnego, że sąd przemyski słynie
z tego, iż giną w nim akta, jeżeli przypatrzymy się
następującej litanii:

Dyktaryusz sąd. S. za zbrodnię sprzeniewierzenia
karany rocznem więzieniem, dykt. M... za zbrodnię
sprzeniewierzenia 3 mies. więzieniem, dykt. P... za
zbrodnię kradzieży 2 mies. więzieniem, dykt. N... za
zbrodnię oszustwa 6 tygodniowem więzieniem, dykt.
G... za zbrodnię sprzeniewierzenia 4 miesięcznem wię-
zieniem, dykt. L... za kradzież stempli 14 dniowym
aresztem, dykt. Cz... za pokątne pisarstwo i oszustwo
kilkakrotnie karany.

Jak na jeden sąd — to dosyć.

Tarnów 3 grudnia. Rada miejska, chcąc umo-
żliwić rozpoczęcie działalności schroniska brata Alber-
ta, uchwaliła na ostatnim posiedzeniu prócz dawniej
przynajmniej kwoty na udotowanie tego schroniska, wy-
płacić mu jednorazowo kwotę 1000 k. Na temże po-
siedzeniu uchwalono odpowiedzieć odmownie żądaniu
konsorecyum budowy kolei Tarnów-Szczucin, aby mia-
sto deklarowało się z przyłączeniem do kosztów budo-
wy tej kolei z pewną kwotą, a to ze względu, że
przez zbudowanie tej kolei, handel Tarnowa raczej
szkodę, niż pożytek poniesie.

Przemyśl, 1 grudnia. Z zawiedzionej miłości
usiłował Władysław Katyński zamordować Julię Fia-
kównę, z którą od dłuższego czasu miał stosunek. Fi-
nikówna, ulegając woli rodziców, mieszczan niżanko-
wieckich, oświadczyła przed tygodniem Katyńskiemu,
młodzieniaszkowi, liczącemu lat 19, że zrywa z nim.
Równocześnie poczęła na zabawie tanecznej wyszcze-
gólniać swymi względami dorodnego podoficera pie-
choty, przebywającego czasowo w Niżankowicach.
W niedzielę 24 listopa spotkał Katyński Julię na ulicy.
Wszeźał z nią rozmowę, w toku której weszli oboje
do sieni domu przydrożnego. Tu wyciągnął z zanadru
długi nóż rzeźnicki i ciął nim Julię w gardło. Naste-
pnie zadał dziewczęciu dwa pchnięcia w piersi i ra-
miona, a jedno pchnięcie w kark. Julia, brocząc krwią,
padła twarzą na ziemię. Wtedy Katyński wiażył jej nóż
w plecy i umknął do domu rodzicielskiego, gdzie przy-
padł w stodole między snopami.

Dziwnym trafem wszystkie rany zadane Fia-
kównie, wyjąwszy pchnięcia w plecy, groźnego, bo
drażącego głęboko, są lekkie. Katyński dał się uwię-
zić bez oporu. Zbrodniarz pochodzi z rodziny nałogo-
wych alkoholików.

Zakopane 1 grudnia. Bodaj kilka tylko dni
takiej prześlicznej pogody, jaką mamy obecnie, zatrzeć
może wrażenie długiej nawet stoty. Śniegu jeszcze nie
wiele, tyle jednak, że ubielone już jest wszystko, że
wszędzie czysto, gładko, śnieżno. Góry wyglądają jak
szczyt olbrzymiej z białego marmuru wykutej ściany,
a do stóp tych wielkich, srebrzystych błyszczących mar-
murowych zwalisk tuła się tłumy posiwiałych lasów,
spiętrzone na łagodnie pochyłych białych wzgórzach.
Zas niżej — dolina nasza w śnieżnej szacie, poprze-
cinanej szaremi taśmami mrozem ściętych dróg i ulic,
i ciemnymi plamkami domków. Ponad tem wszystkim
wesołe, jasne słońce, przeczysty błędy lazur, a w ko-
ło cisza wielka i spokój kojący. P. Z.

Stryj, 2 grudnia. Oddział Tow. politechnicznego
w Stryju zawiadamia, że na zgromadzeniu miesięcznem
w sobotę 14 grudnia (w restauracyi kolejowej) odczyta
p. Dutka Włodzimierz rzecz „O narzędziach wiertni-
czych i metodzie wiercenia“.

Rymanów, 2 grudnia. Tutejszy Zakład zdro-
jowy zaprowadza połączenie telefoniczne między bu-
dynkami przeznaczonymi dla gości kąpielowych a bu-
dynkiem Dyrekcji zakładu. Będzie to dla gości nad-
zwyczaj cenna nowość.

Rehabilitacya. Przed czterema tygodniami
aresztowała tut. policya niejakiego Romana Stanisze-
wskiego, czeladnika szewskiego, poddałego rosyjskiego,
przy którym znaleziono znaczną ilość gotówki, co
do którego podejrzewano, iż pochodzi z kradzieży lub
z rabunku. Czterotygodniowe dochodzenia sędziego śled-
czego, oraz skomunikowanie się z dyrekcjami we
Lwowie i Krakowie, wykazały niesłuszność podejrzeń
przeciw Stanisławskiemu, którego też onegdaj wypu-
szczono na wolną stopę.

Teatr ludowy w Kołomyi rozpoczyna swoją
działalność 8 grudnia przedstawieniem inauguracyjnym
w sali Kasy oszczędności. Rozpocznie: Słowo wstępne.
Nastąpi: a) Münchheimer: „Flisaki“; b) Topolnicki:
„Try szlachy“ odpiewa chór nauczycielski. „Takich
więcej“ komedia w 2 aktach W. J. Wdowiszewskiego.
Zakończy: Obraz z żywych osób, oświetlony sztuczny-
mi ogniami. Ceny miejsc: Fotel 70 ct., krzesło I-szo-
rzędne 50 ct., krzesło II-rzędne 40 ct., parter 30 ct.,
parter dla pp. studentów i wojskowych niżej sierżanta
10 ct., galeria 5 ct. Bilety nabyć można w handlu
Accorda, a wieczorem przy kasie. Początek o godzinie
7 wieczorem.

Rękopisów drobnych redakcyja nie zwraca.
Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosi
my posyłać pod adresem: **Redakcyja Słowa Polskiego**, Lwów,
zast. listy dotyczące się **prenumeraty, ogłoszeń**, odbioru pisma
i t. p. pod adresem: **Administracyja Słowa Polskiego**
Na wszelkie zapytania odpowiadamy tylko po otrzy-
maniu 10 hal. marki lub karty korespondencyjnej.
Naszych prenumeratorów prosimy, aby przy
zamówieniach podawali wyraźnie i dokładne adre-
sy. Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy
reklamacyjnych prosimy to uwzględnić.

Reklamacye gazet nie podlegają opłacie pocztowej.
Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy
umawiać się o nie **wprost z administracyją przy ulicy**
Chorążczyj 1. 17. Telefon 541.

Zwracamy uwagę czytelników naszych na **Gazetę**
świąteczną, która wychodzi we Lwowie w niedzielę o godz.
8 r., a na **provincyje** Jocholzi w **poniedziałek** rano, za-
tem w dniu, w którym nie ma innego **polskiego czasopisma**
politycznego.

Warunki prenumeraty w ogłoszeniach.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W czwar-
tek 5 b. m. w szkole realnej (ulica Kamienna 2) o godzinie 5tej
prof. niw. dr. E. Porębowicz: „Początki dramatu nowożytno-
go (Dramat romantyczny)“. — W Zakładzie anatomii (ulica Pie-
karska 62) o godzinie 7½ prof. uniwer. dr. H. Kadyi: „O na-
rządzie słuchu“.

Potrzebującemu pomocy uczniowi szkoły
średniej dam bezpłatny obiad na polecenie dotyczącej
dyrekcji.

Nafuta Toefer.

Wzewanie. W sobotę 30-go zm. jakiś Niemiec
sprowokował zebraną młodzież w Teatralnej kawiarni
w ten sposób, że nazwał wyroki procesów w Gnieźnie
i Wrześni sprawiedliwymi. W odpowiedzi byłby otrzymał
nauczkę, ale oficerowie z 30 pp. i trenu wzięli go
w opiekę. Młodzież ostentacyjnie opuściła lokal. W jakiś
czas później część oficerów owych spotkała mnie na
ul. Kilińskiego. Jeden z nich dobył szabli, plazuując
mnie po plecach. Wstrzymali go inni koledzy i robo-
tnicy, którzy nadeszli w tym czasie. Ponieważ ów pan
podał fałszywe nazwisko, gdyż oficer o nazwisku
„Sprugwald“ nie istnieje, wzywam go by odkrył przy-
łbicę, jeżeli nie chce zasłużyć na pogardę i miano
tehórza.

Emilian Ciesielski.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

We środę 4 bm. na chleb dla ofiar procesu wrześniańskie-
go: „Wielki koncert“ z udziałem pierwszorzędnych sił artysty-
cznych. Szczegółowy program podadzą afisze.

W czwartek 5 b. m. po cenach podwyższonych: „Ma-
non“, opera w 4 aktach Massenet. Pierwszy gościnny występ
panny Bell Sorel, słynnej śpiewaczki włoskiej.

Repertuar teatru ludowego miłośników sceny:

W niedzielę 8 b. m. popołudniu po raz trzeci i ostatni
w tym sezonie „Argonaucci“, komedia w 3 aktach Ceglńskiego.

W niedzielę wieczorem: „Chata za wsią“ Kraszewskiego,
w przeróbce Gabrieli Zapolskiej, sztuka w 6 odsłonach ze śpie-
wami i tańcami.

Polacy na obczyźnie

Polacy w dyplomacyi austriackiej.

Przeniesienie hr. Wodzickiego, posła austriacko-węgier-
skiego w Stokholmie, na takie stanowisko do Brukseli,
nasuwa pytanie, ilu Polaków służy w szeregach
dyplomacyi austriacko-węgierskiej. W Niemczech, przy
poselstwie monachijskiem, radcą legacyjnym jest hr.
Wiśniowski. W Argentynie urzęduje jako minister-re-
zydent L. hr. Bolesta-Koziebrodzki. Drugi T. hr. Bo-
lesta-Koziebrodzki jest radcą legacyjnym przy posel-
stwie w Brukseli. W Brazylii posłem nadzwyczajnym
i ministrem pełnomocnym jest Eugeniusz Kuczyński,
Polak zniemczony, syn radcy sądowego we Lwowie.
W Kurytybie jest W. Pohl, uważający się za Polaka,
jako konsul i p. Jurytowski jako wicekonsul. W amba-
sadzie paryskiej jako sekretarz legacyjni jest Adam
hr. Taruński. W ambasadzie londyńskiej jest jako
attaché Ludwik hr. Badeni. W Marokko jest wicekon-
sul A. hr. Stadnicki. W ambasadzie przy Watykanie
L. hr. Starzeński jest radcą legacyjnym i agentem do
spraw duchowych. W Tebris (Persya) delegatem lekar-
skim jest dr. med. A. Kłodzianowski. W Bukareszcie
major T. Jordan Rozwadowski jest *attaché* wojskowym.

Kancelerzem poselstwa jest Grabczewski. Konsulem w
Konstancji jest E. Grzybowski. Wicekonsulem w Fok-
szanach Zagórski. W Odesie wicekonsulem jest p. Bi-
liński; agentem konsularnym na Berdjans. Mariupol,
Nikolajew i Nowosielice jest p. Sedlaczek, znany w li-
teraturze polskiej pod pseudonimem Zorjana. W Bej-
rucie wicekonsulem jest krakowianin p. Haller, w Du-
razo wicekonsulem p. Kwiatkowski. W Kairze kon-
sulem od r. z. jest p. Marjański, wicekonsulem pan
Doliński.

O demonstracyi polskiej na grobie Miero-
slawskiego donoszą nam z Paryża: Cała afera z are-
sztowaniami Polaków, która dostała się i do waszych
dzienników, powstała stąd, że inicjatorowie obchodu
(garka studentów ze „Spójni“ i kilku starszych emi-
grantów), chcąc zejść się w rocznicę śmierci Miero-
slawskiego dla odpiewania kilku pieśni polskich i wy-
sluchania mowy Bol. Limanowskiego na cmentarzu
Montparnasse, gdzie Mierosławski leży pochowany —
oznaczyli punkt zborny pod pomnikiem Dantona, aby
się stąd udać na cmentarz. Policya paryska wzięła ze-
branych za „anarchistów polskich“ i w sposób go-
dniejszy kozaków, niż Francuzów, aresztowała kilka o-
sob, innych zmuszając do rozejścia się. Tego samego
dnia jeszcze uwolniono wszystkich, tłumacząc się, że
zaszło nieporozumienie.

Zwierzęć policji lwowskiej.

Z powodu przypadającego na dziś święta gre-
ko-katolickiego w szkołach nie ma nauki. Wolny ten
czas wyzyskała patryotyczna młodzież gimnazjalna i
realna, by tłumnie zgromadzić się na nabożeństwie
żałobnem, odprowadzając duszę zmarłych bohaterów
walki z r. 1831. Po ukończeniu nabożeństwa wśród
młodzieży, szczególnie klas niższych, padło hasło: „Pod
pomnik Kilińskiego“ albo „Pod konsulat niemiecki“. Pewna grupa młodzieży, posłuszna temu ostatniemu
hasłu, podążyła placem Akademickim ku ulicy Mochna-
ckiego.

Nagle najszybszym galopem nadjechały cztery
dorożki z agentami i policyantami, którymi dowodził
komisarz policji, Łysakowski. Policya wezwała mło-
dzież do „rozejścia“ się, lecz, nie dając jej czasu
na usłuchanie tego rozkazu, zaczęła w brutalny
sposób uczniów rozpędzać. Policyjanci nr. 72 i nr. 4
jednego z uczniów przez całą prawie ulicę Mochna-
ckiego włoczyli po ziemi, policyant nr. 120 je-
dnego ucznia uderzył w twarz, a wszyscy inni
policyjanci wysilali się na jak najobelżywsze wyrazy,
tak, że najdelikatniejszym wyrazem było „psia krew“.

Komisarz Łysakowski oddał dwóch uczniów wrę-
ce policyantów, którzy aresztowanych prowadzili po
pryncypalnych ulicach miasta jakby najzwyklejszych
zbrodniarzy.

Taką relacyę przyniósł z „placu boju“ jeden
z naszych współpracowników, który przypadkiem zna-
lazł się w ulicy Mochnackiego.

Równocześnie zjawilo się w redakcyi naszej kil-
ka osób, które także były świadkami sceny powyższej
i blade z oburzenia opowiedziały jej przebieg,
dorzucając kilka nowych szczegółów. Policyjanci nadje-
chali czterema dorożkami w liczbie około 20 i z tyłu
rzucili się na młodzież, bijąc kulakami. Dzieci dzie-
sięcioletnie padły pod razami rozbawionych
żołdaków, którzy uwijali się, jak dzikie zwierzęta, dy-
sząc z wściekłości. Policyjanci nr. 28 i 72 odznaczyli
się największą dozą bestyalstwa. Masakra była tak
niehumanitarna, że przechodnie ryzykowali niebezpieczną
w takich warunkach interwencyę i usiłowali uwolnić
działwę z rąk oprawców policyjnych.

Wypadek dzisiejszy jest poprostu straszny! Poli-
cya lwowska słynęła zawsze ze swego brutalstwa, dziko-
ści i zupełnej nieumiejętności taktownego zachowa-
nia się w drażliwych sytuacyach. Laury jej w tym
kierunku są znane aż nadto dobrze. Tradycya hausne-
rowskiej masakry żyje dotąd w jej murach, jako naj-
wyższy objaw jej politycznego rozumu. Ale katowa-
nia dzieci nie było dotąd. To jest zupełna no-
wość, którą zapisać musi się na rachunek nowego dy-
rektora p. Szechtla, rozpoczynającego pod tak bohater-
skim znakiem swoje urzędowanie!

Na dalszy ciąg tego nowego kursu nie możemy
jednak pozwolić. Mieszkańcy Lwowa muszą złożyć
energiczny protest przeciwko temu, aby żołdaków,
utrzymywanych za ich pieniądze, używano do masa-
krowania ich dzieci. Złodzieje grasują bezkarnie po
Lwowie, codziennie zmuszeni jesteśmy drukować całe
litanie rozbójów i kradzieży, popełnianych bezkarnie
pod nosem instytucyi, powołanej do przestrzegania bez-
pieczeństwa mienia i życia mieszkańców, na interpela-
cye nasze odpowiada się stereotypowo brakiem dosta-
tecznych sił policyjnych — ale równocześnie dyrektor
policji może odkomenderować do wudziestu żoł-
nierzy dla stłumienia nieszkodliwej i niewinnej ma-
nifestacyi dziesięcioletnich „rewolucjonistów“!

Musimy nabrać przekonania, że cała policya lwo-
wska składa się z tehórzów, którzy zbójcekiem roz-
bijaniem dzieci usiłują wynagrodzić sobie to, że zło-
dzieje, dla których istnieją w pierwszym rzędzie,
drwią sobie z ich sprytu i energii. Niesłycha-
ny rozbój dzisiejszy dowodzi tego po nad wszelką
wątpliwość!

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że na ulicy
Mochnackiego aresztowano 8 uczniów i że śledztwo
w tej sprawie prowadzi starszy komisarz Wenc w obe-
ności radcy policji Flattana i ks. katechety Gnato-

wskiego. Przed gmachem policyi gromadzą się tłumy młodzieży. Zobaczymy, co śledztwo przyniesie.

W każdym razie nie zmienił on faktu, że policyanci zachowali się jak dzieci, i że przy odrobinie taktu nikt byłby w tej chwili nie wiedział nawet, że na ul. Miecznickiego odbyła się jakakolwiek „manifestacja“.

Otrzymujemy jeszcze następujące szczegóły: Kilko dzieci niewinnych, pobladłych ze strachu, porwała rozjuszona policya i wśród szarpań i okładania kulakami — od czego i komisarz Ł. nie zdołał się powstrzymać — powlokła ku dorożkom, aby je następnie do dyrekcyi policyi odstawić. A gdy na to czerne nauczycieli filii V. gimnazjum (pp. A. D., Z. K., W. O., A. W.) chciało interweniować w sprawie aresztowania uczniów i oświadczało gotowość poręczenia swemi nazwiskami za niewinne ofiary, komisarz Ł. nie tylko nie dał im przyjść do słowa, lecz, powiedziawszy: „ja tu nie mam z nikim do gadania“, wezwał ich do rozejścia się.

W pasażu Mikolascha zebrało się około 200 studentów gimnazjalnych, oczekując wyniku śledztwa w policyi. Przed pasażem czuwał nad spokojem agent policyi Przestrzelski z kilkoma żołnierzami.

O godzinie 1/21 zjawił się komisarz Łysakowski w pasażu i zaręczył słowem honoru, że aresztowani studenci natychmiast po przeprowadzeniu śledztwa zostaną wypuszczeni.

Po tem zapewnieniu uczniowie, odśpiewawszy: „Jeszcze Polska nie zginęła“, rozeszli się w spokoju.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 4 grudnia.

Nowy statut m. Krakowa.

Kraków. Namiestnictwo nadesłało do prezydium Rady miasta reskrypt z dnia 23 listopada, zawiadamiający o sankcyi, udzielonej statutowi gminnemu Krakowa przez cesarza. Równocześnie zawiadamia namiestnictwo, że zarządza ogłoszenie statutu w Dzienniku ustaw krajowych.

Obniżenie należitości egzekucyjnej.

Kraków. Ministerstwo skarbu zgodziło się na propozycyę, uczynioną przez sekcję skarbową rady miasta co do poczynienia ulg i obniżenia należitości egzekucyjnej. Obniżenie należitości jest następujące: Gdy dotychczas od 40 koron płacono się za dni 14 1 K. 40 h., obecnie będzie się płacić tylko 20 halterzy.

H. K. T.

Poznań. Ks. prałat dr. Jazdzewski, członek dozoru kościelnego w Srodzie, nie został zatwierdzony przez regencyę.

Ks. czarnogórski w Wiedniu.

Wiedeń. Dnia 15 bm. oczekują tu przybycia księcia czarnogórskiego, który ma złożyć wizytę oficjalną cesarzowi.

Książę czarnogórski zabawi tu kilka dni. Mówią o zaciągnięciu pożyczki dla budowy kolei w Czarnogórze. Starania te osiągnęły pomyślny rezultat. Pożyczki udzieli grupa finansowa w Paryżu, do której przylączą się niektóre banki wiedeńskie.

Audyencya.

Wiedeń. Minister spraw zagranicznych, hr. Gołuchowski, został dziś przyjęty przez cesarza na osobnej audyencyi.

Upaństwowienie kolei prywatnych.

Wiedeń. Wiener Allg. Ztg. donosi ze strony dobrze poinformowanej, że onegdajsza uchwała Rady kolejowej, wzywająca rząd do przyspieszenia akcji upaństwowienia przyw. kolei austriackich, niewywoła zmiany postanowień rządu.

W tym kierunku jeszcze w sierpniu b. r. minister finansów wystosował do ministra handlu notę, w której wyluszcza przyczyny, dla których rząd uważa obecnie za niestosowne prowadzić dalej akcyę upaństwowienia kolei prywatnych, wskazując przytem specjalnie na powody budżetowe, jakoteż na zamierzoną budowę dróg wodnych i nowych kolei.

Onegdajsza uchwała Rady kolejowej nie wywrze żadnego wpływu na zmianę zapatrywań kół rządowych, tak, że o rozpoczęciu akcji upaństwowienia kolei przyw. w najbliższym czasie nie ma mowy.

Kartel spirytusowy.

Wiedeń. Jak Fremdenblatt donosi, wczoraj odbyło się trzecie posiedzenie wybranego przez austriackich przemysłowców spirytusowych komitetu wykonawczego. Zajmowano się projektem ogólnego porozumienia w sprawach kupna i sprzedaży spirytusu. Z Galicyi należy do komitetu p. Leopold Baczewski ze Lwowa; należą doń nadto przemysłowcy spirytusowi z Pragi, Pardubic, Wiednia itd. Jak słyhać, uchwalono plenarnemu zebraniu austriackich przemysłowców spirytusowych zaproponować wspomniane wyżej porozumienie, pod warunkiem, że także rolnicy gorzelnie przylączą się do tej akcji.

Sytuacya.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej wygłosił p. Kramarz przeszło godzinną

movę, zakrawającą na obstrukcyjną, w której wystąpił ostro przeciw rządowi, podnosząc, że Czesi nie obawiają się gróźb rozwiązania Izby.

Następnie przemawiał p. Herold.

Zwrócił tu uwagę, że prezydent ministrów Koerber wcale nie był obecny przy obradach komisji budżetowej.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się prawdopodobnie w piątek. Jak się zdaje, będzie ono poświęcone obradom nad wnioskami nagłymi Rusinów i Słoweńców o założenie uniwersytetu ruskiego i słoweńskiego.

Rusini oświadczyli dziś, że cofnęli swój wniosek nagły, aby dać pierwszeństwo ustawie o stowarzyszeniach rolniczych i prowizoryum budżetowemu. Jeżeli komisya budżetowa do piątku nie załatwi się z prowizoryum budżetowem, tak, że nie będzie mogła być postawiona na porządku dziennym piątkowego posiedzenia, odbędą się obrady nad nagłymi wnioskami o założenie uniwersytetów.

Manifestacye antipruskie w Galicyi.

Berlin. Local Anzeiger donosi, że z powodu antipruskich zajęć we Lwowie, oczekują tutaj z całą pewnością, że rząd austro-węgierski zarządzi, co należy, ażeby podobne wykroczenia się nie powtórzyły. O odwodaniu konsula niemieckiego ze Lwowa nie ma mowy.

Nowa sztuka Sudermanna.

Berlin. Hermann Sudermann napisał nowy utwór p. t.: „Niech żyje życie!“ (Es lebe das Leben!), który wystawiony będzie w Deutsches Theater.

Ks. Czarnogóry w Paryżu.

Paryż. Prezydent Loubet przyjął wczoraj popołudniu księcia Czarnogóry i zaraz potem go rewizytował.

Zaburzenia w Hiszpanii.

Madryt. Z okazji chrzcina nowo narodzonego księcia, był uniwersytet tutejszy wczoraj zamknięty. Studenci urządzili w pobliżu pałacu królewskiego demonstracyę, śpiewając Marsylianę i wznosząc okrzyki szydzące z hr. Caserty.

Złoto dla Europy.

Nowy Jork. Jak słyhać, na okręcie „Kronprinz Wilhelm“ odpłynie z Ameryki 1,359.000 dolarów złota do Paryża, 500.000 do Niemiec a 250.000 dolarów złota do Wiednia.

Sytuacya w południowej Afryce.

Londyn. Kitchener donosi w telegramie z Pretorii z daty wczorajszej: Jak zapewniają komendanci angielskich oddziałów w swych sprawozdaniach, w ciągu ubiegłego tygodnia 32 Boerów poległo, 18 odniosło rany a 256 dostało się do niewoli angielskiej, 14 Boerów poddało się dobrowolnie. Generałowie Hamilton, Spencer i Plumer posuwają się za nieprzyjacielem w okręgu Umelo. Komendy Boerów w południowo-wschodniej stronie Oranii znacznie się zmniejszyły z powodu zabrania do niewoli szeregu drobnych oddziałów. General French donosi, że jego wojsko w północno-wschodniej części kolonii Przylądka rozprószyło doszczętnie Boerów, którymi dowodził Nyburg i Fouches. Na południowym zachodzie udało się komendantowi Boerów Peronowi przebić przez linię angielską z małym oddziałem. Anglicy doganiają go już. (!)

Bloemfontein. Elgot zabrał dnia 27 listopada na północy Oranii 12 Boerów do niewoli, oraz zdobył 600 koni, 100 wozów i 3.000 sztuk bydła.

Haga. Rząd holenderski pertraktuje z Anglią w sprawie ewentualnego przetransportowania dzieci i kobiet boerskich do Holandyi.

Pretoria. Botha znajduje się obecnie w Klipstafel na czele 1.800 ludzi. Zabrani do niewoli Boerowie opowiadają, że Botha pragnie dalej prowadzić walkę, lecz ludzie, którymi rozporządza, opierają się temu.

Berlin. Zmarł tu wczoraj wolnomyślny poseł dr. Müller.

Po zamknięciu numeru.

Wykłady na uniwersytecie rozpoczną się w najbliższą sobotę dnia 7 b. m.

† Dr. Izidor Szaraniewicz, emerytowany zwyczajny profesor historii austriackiej na uniwersytecie lwowskim, kustosz muzeum stauropigialnego, senior Bractwa Stauropigii, umarł dziś rano we Lwowie. Ś. p. Szaraniewicz urodził się w Kozarze, w Galicyi. Jako historyk zostawił szereg dzieł, jak: „Kritische Blicke in die Geschichte der Karpathenvölker in Alterthum“, „die Hypatioskronik“, „Starodawnyje halijskie narody“, „Historja halijsko-włodymirskoi Rusi“, „Zaczatki słowiańskie u stoku Karpat“, „Trzy opisy grodu Halijska“, „Jan Szumlański, ruski biskup lwowski“, „Kościoła unja na Rusi“ i wiele innych.

W latach 1895 i 1896 odkrył profesor Szaraniewicz i rozkopał dwa przedhistoryczne ementarzyska w Czechach i Wysoce, w powiecie brodzkim. Dobyto z ziemi do 100 szkieletów ludzkich i 300 archeologicznych przedmiotów, które przekazał prof. Szaraniewicz Uniwersytetowi lwowskiemu na własność, ce-

lem zawiązku krajowego gabinetu rzeczy przedhistorycznych.

Sp. Szaraniewicz przeżył lat 73.

Psześliczna uwertura Moniuszki. „Bajka“ rozpocznie dzisiejszy wieczór artystyczny w teatrze. Komitet nie będąc pewny, czy w tak krótkim czasie otrzyma „Bajkę“, wstawił jako pierwszy numer programu uwerturę z „Flisa“, skoro jednak potrzebny materiał nadszedł do Lwowa, „Flis“ ustąpi miejsca psześlicznej „Bajce“, jednemu z najkosztowniejszych klejnotów w dorobku artystycznym Moniuszki. „Bajka“, wykonana na inauguracyjnym koncercie „Filarmonii“ warszawskiej, wywołała prawdziwy entuzjazm.

Samobójstwo w biurze. Dziś rano około godz. 11 zastrzelił się w biurze, siedząc przy biurku, dyrektor aresztów miejskich A. Krykiewicz. Na miejscu wypadku zjawił się natychmiast lekarz dr. Rosner i lekarze stacyi ratunkowej, ale sztuka lekarska, mimo, że denat żył jeszcze, nie była w stanie nie pomódz. Ś. p. Krykiewicz chorował od dłuższego czasu na silny rozstrój nerwów, z którego to powodu wyjeżdżał nawet do wód.

Dziś rano wróciwszy ze zwykłej codziennej przechadzki, udał się do biura, chwilę urzędował, poczem jedyne go obecnego tam człowieka, woźnego, wysłał na miasto, a sam strzelił sobie w skroń z rewolweru. Na stole zostawił kartek, na której napisał, że wszystko zostawia w porządku.

W pół godziny po rozpaczliwym czynie denatu, przybył na miejsce wypadku prezydent Malachowski z sekretarzem Zawistowskim. Przybył także ksiądz z kościoła św. Anny, który jednak odmówił tylko modlitwy.

Katastrofa w teatrze. (Tel.) Paryż. Wczoraj podczas przedstawienia w teatrze operetkowym Theatre Varietę, zapadły się schody, ustawione na scenie. Kilku artystów i pewna artystka odniosły znaczne obrażenia.

Samobójstwo. (Tel.) Kraków. Dziś w nocy odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Henryk Góyski, asystent III. kl. w Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń, liczący lat 26. Góyski przeniesiony był niedawno ze Stanisławowa do Krakowa. Od pewnego czasu zauważono u niego silne rozdrażnienie nerwowe i prawdopodobnie w przystępie rozdrażnienia odebrał sobie życie.

Z obcych stron.

O wadze koronowanych głów podaje Le Crie du Peuple następujące szczegóły swoim czytelnikom: Najcięższym władcą w Europie jest król portugalski, który waży 92 klg. Dalej idą — książę bułgarski 87 1/2, król szwedzki 80 klg.; waga cesarza niemieckiego podlega ciągłym zmianom, średnio jednak wynosi 80 klg. Cesarz Austrii ma ważyć 70 klg., król włoski 66, car 55, „mała“ królowa holenderska 75, młody król hiszpański 45. Królowa rumuńska tak samo, jak prezydent Francyi waży 82 klg., a zmarła królowa angielska ważyła 95 klg.

Odpowiedzialność za prawdziwość tych cyfr, naturalnie, przyjmuje na siebie wspomniane pismo.

Demonstracyjna nagroda Szylera. W Niemczech istnieje nagroda imienia Szylera, udzielana co lat trzy za najlepsze dzieło dramatyczne. Ostatnie kilka razy cesarz Wilhelm nie był w zgodzie z komitetem, kandydata, przez jego członków wybranego, nie potwierdził, wyznaczył nagrodę samowolnie i pozmienił postanowienia ustawy tej fundacyi. Obecnie więc „Związek Goethego“ zamierza drogą składek publicznych zebrać fundusz na inną nagrodę Szylera dla autora najlepszego dramatu, napisanego w ciągu ostatnich lat trzech.

Depesze handlowe z d. 4 b. m.

Wiedeń, 4 grudnia. Dział o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.22 Renta majowa 99.00, Węgierska renta koronowa 94.25, Akcye kredytowe 647.—, Kredytowe węgierskie 661.—, Bank anglo-austriacki 261.00, Unionbank 533.—, Bankverein 441.—, Laenderbank 404.—, Kolej pań. 645.— Lombardy 80.—, Elbenthal 474.—, Towarzystwo akcyjne broni 303 — Akcye tytoniowe — Alpij 338 —, Rima Muranya 435.—, Prager Eisen 13.80, Losy tureckie 102.50, Ruble 252.75, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye — Akcye gal. Banku hip, — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 92.40, 4% Listy zastaw. Banku kraj. 92.—, Listy Tow. kredyt. ziemsk. 90.25. Usp. słabe.

Berlin, 4 grudnia. O godzinie 12 m. 30 notowano: Kredyty 204.50, Disconto Commandit 199.50. Uspokojenie nierozstrzygnięte.

Wiedeń, 4 grudnia. (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 8.89 do 8.90 pszenica ua maj-czerwiec — do — Zyto na wiosnę 7.64 do 7.65, żyto na maj-czerwiec — do — Kukurydza na wiosnę od 5.87 do 5.88 Kukurydza na maj-czerwiec od — do — Owies na wiosnę od 7.91 do 7.92, owies na maj-czerwiec od — do — Rzepak na styczeń-luty od — do —, Rzepak na sierpień-wrzesień od — do —, Olej rzepak. na styczeń-kwiecień od — do — Uspokojenie spokojne. Pochmurno.

Budapeszt, 4 grudnia. Pszenica na kwiecień od 8.65 do 8.69, żyto na kwiecień od 7.34 do 7.35, owies na kwiecień od 7.68 do 7.64, kukurydza na maj 5.57 do 5.58, Rzepak na sierpień 11.75 do 11.85.

Oferty na pszenicę mierne.

Ogran.

Spokojnie

Pięknie.

2 parlamentu.

Komisyja budżetowa.

Wiedeń. 4. grudnia. Wczoraj obradowała komisyja budżetowa, w czem, jako reprezentanci rządu, wzięli udział: minister Hartel i radca ministerialny Wazl, nad rozdziałem: fundusz religijny. P. Kozłowski przemawiał za podwyższeniem kongraty w III. i IV. klasie kapłanów, zrównaniem ich z innymi kwot w Galicji z innymi krajami i prosi ministra oświaty, żeby starał się o powiększenie liczby katolickich plebanij. Minister oświaty, jako zasłużony w służbie szkolnej, uzna z pewnością znaczenie nauczycieli religii na obyczajowo-religijne wychowanie, zwłaszcza w czasach obecnych.

P. Byk podnosi, że w Austrii nie ma dotychczas jeszcze państwowego seminarium rabinackiego i domaga się uregulowania prawa publiczności i państwowego prawa wystawiania świadectw dla subwencyonowanego wiedeńskiego zakładu żydowsko-teologicznego. W Austrii nie ma także zakładów dla kształcenia nauczycieli religii żydowskiej. Dopiero w najnowszych czasach otrzymał taki zakład we Lwowie nadzieję subwencji, oczywiście w skromnych wymiarach. Należałoby obmyśleć takie subwencje także dla Wiednia, Pragi, Berna i Czerniowic. Minister Hartel odpowiada najprzód na wywody p. Byka i przedkłada powody, dla których prywatny teologiczny zakład żydowski nie może otrzymać prawa publiczności. Takie prawo dopoty niema żadnego znaczenia, dopóki nie jest załatwioną kwestya kwalifikacyj potrzebnych na urząd rabina. Mowca powitałby z radością fakt porozumienia się w tym względzie sfer decydujących. Świadectwa zakładu nie dawałyby także jego absolwentom wyłącznego prawa nauczania religii, gdyż żydowskie gminy wyznaniowe nie są przy wyborze tych nauczycieli związane żadnym formalnym dowodem uzdolnienia.

Co do założyć się mającego we Lwowie z prywatnych funduszy, zakładu kształcenia nauczycieli religii, zauważa minister, że za uwzględnieniem warunków rozporządzenia cesarskiego z roku 1850, niema żadnych przeszkód dla założenia tej szkoły i że w tym wypadku może ze strony państwa nastąpić także jej subwencyonowanie. Na projekta p. Kozłowskiego odpowiada minister, że duchowieństwo wschodniej Galicji jest w pewnej mierze przeciążone, szczególnie pod względem nauczania religii, że jednak dopomóż temu można tylko na drodze prawnej. Co się tyczy pomnożenia probostw tamże, to administracyja gotowa jest z największą ochotą uwzględnić wnioski kompetentnych czynników.

Reprezentant rządu Wazl omawia między innymi sprawę zakładu kąpielowego w Krynicy i zauważa, że po wybudowaniu w latach 1885 czy 1886 postawionego Kurhausu, który kosztował około 240 tysięcy złr., wydano na ten zakład około 186.000 złr. Na tem jednak nie kończy się akcyja i potrzeba inwestycyi uznana jest też przez zarząd dóbr funduszy, głównie zaś potrzeba budowy nowych łazienek i rozszerzenia już istniejących, o czem wie już ministerstwo rolnictwa i rozpoczęły się już rokowania w tej mierze. Budowa jednak w zakładzie kąpielowym wymaga wielkiej ostrożności ze względu na źródła i dlatego rokowania w tej mierze, zarówno jak i projektowanie, wymagają dłuższego czasu i studyów.

P. Barwiński zwraca uwagę komisyji i rządu na petycje kapituł grecko-katolickich o odpowiednie podwyższenie dotacyi dla kanoników, odpowiedniego wynagrodzenia dla dyrektorów seminarjów, urzędników konsystorzy, sług i zmiany ustawy kongrualnej w tym kierunku, żeby kapłanom przyznane zostały dodatki pięcioletnie. Mowca prosi rząd o zaopiekowanie się wychowaniem grecko-orientalnych kapłanów, którzyby władali ruskim językiem.

Następnie przemawiał jeszcze p. Menger i referent Fuchs, poczem przyjęto przedyskutowane pozycye. Następne posiedzenie dziś przedpołudniem. Na porządku dziennym prowizoryum budżetowe.

Książki dla Ślązaków.

Za pośrednictwem księgarni H. Altenberga we Lwowie otrzymaliśmy następującą odezwę z Berlina: Na starym potężnym dębie polskim jedna zdawałoby się od wieków uschła gałąź zazieleniła się na nowo. Śląsk, oddawna drogą nieszczęśliwych historycznych wypadków oddany na zagładę wszechmoconemu cywilizacyjnemu zaborowi germańskiemu, odżył i dziś chciałby zająć przynależne mu miejsce w rodzinie szczepów polskich. Jeśli pomyślimy, jak 50 lat temu jeszcze wyglądała dzielnica śląska, jak sromotną narodowościową obojętnością była zdjeta, w jakie mroki ciemnoty umysłowej była spowita, to na widok dziś tak radośnie budzącej się świadomości narodowej, każde najbardziej nawet wystygłe, w egoizmie skostniałe serce wzruszy się tem, co już jest, i wypelni się nadzieją lepszego jeszcze jutra.

Jeszcze nie nastał dla nas dzień sądu i sprawiedliwości. Jeszcze nie zwołana ława sędziowska, która by prawa nasze podeptała nam zwróciła a nieprzyjaćciół naszych napiętnowała. Dziś walkę toczyć musimy, nie oglądając się na żadną pomoc zewnętrzną, w swym braterskim szeregu bojowym o rzeczy największe i najmniejsze, o rzeczy święte: o szkołę, o język, o cywilizację od tysiąca lat już polską.

W myśl słów powyższych niżej podpisani związali się w Komitet oświaty ludu polskiego na Górnym Śląsku w celu przyczynienia się do uczynienia zadość najpilniejszym potrzebom cywilizacyjnym śląskiego ludu. Do takich potrzeb najpilniejszych należy w pierwszym rzędzie zakładanie czytelnicy ludowych polskich na Górnym Śląsku. Niżej podpisany komitet wziął sobie za zadanie zbieranie potrzebnych na to funduszy drogą odwołania się do ofiarności poszczególnych osób i towarzystw, przez wypuszczanie list składowych, oraz urządzanie zabaw publicznych.

Wkrótce wypuszczone będą listy składowe na czytelnicy ludową polską w Katowicach na Górnym Śląsku.

W najbliższym czasie odbędzie się na ten sam cel wielka zabawa z koncertem. Bliższe szczegóły będą ogłoszone niebawem.

Po listy składowe zgłaszać się można do p. Sanoka, Luisenstr. 14, który przyjmuje również wszelkie ofiary w pieniądzu i książkach.

Komitet ogłaszać będzie kwartalne sprawozdania z swej działalności.

Upraszamy o jaknajwiększe rozpowszechnianie powyższej odezwy.

Komitet: Józef Guliński, Stanisław Dybicki, Stefan Thiel, Stanisław Ligoń, Wojciech Sanok.

Nie potrzebujemy chyba zachęcać do popierania zacnych usiłowań naszych uciemiężonych rodaków! Kto ma zbytnią książkę, niech wyśle pod wskazanym adresem. Księgarnie i wydawcy nieomieszkają zapewne udzielić swoich wydawnictw. Na początek zaznaczamy, że księgarnia H. Altenberga we Lwowie ofiarowała wyżej wymienionemu komitetowi komplet swoich wydawnictw.

Dział ekonomiczny.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	placę:	245.—	zadają:	225.—
Za 100 marek		117 50		117 75
20-trankówka		19 18		19 18

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 4 grudnia.

Dziś notujemy za 150 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7.50 do 7.80. Pszenica nowa 7.40 do 7.60. Żyto gotowe od 6.50 do 6.80. Żyto nowe od 6.25 do 6.50. Owies ob. oczny 6.40 do 6.70. Owies nowy od 6.25 do 6.50. Jęczmień pastewny 5.30 do 5.50. Jęczmień browar. 6.50 do 7.—. Rżepak nowy 13.50 do 14.—. Lnianka 10 — do 10.25. Groch pastewny 6.75 do 7.50. Groch do potowania 7.50 do 12.—. Wyka 6.— do 6.10. Bobik 5.80 do 6.—. Hreczka 6.25 do 6.75. Kukurydza nowa 5.80 do 6.—. Kukurydza stara — do —. Chmiel za 50 kilo 60.— do 70.—. Konieczyna czerwona 42.— do 60.—. Konieczyna biała 45.— do 70.—. Konieczyna szwedzka 40.— do 60.—. Tymotka 24 — do 30.—.

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 16.50 do 16.75; paritas Tarnopol na termin 16.25 do 16.40.

Uspokobienie niezmiennione, — jakkolwiek tendencyja słabsza.

Targ bydła rogatego.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów. Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 3 grudnia.

Na wczorajszy targ bydła rogatego, przeznaczono na rzeź, spędzono ogółem 4999 sztuk, z tego z Galicji 649, z Bukowiny 137.

Przebieg targu był bardzo ożywły.

Z tego spędu nie sprzedano sztuk —.

Galicyjsko-bukowińskich wołów sprzedano 45 sztuk po 56 do 61; 390 po 62 do 67; 200 po 68 do 74 k.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 54 do 66, krowy podtuczone po 50 do 66. Bydło chude po 32 do 52 kor., wszystko za cenę metryczny żywej wagi.

Targ nierogaczyny.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów. Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 3 grudnia.

Na targ nierogaczyny przywieziono ogółem 12.916 sztuk świń, między temi —— świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnię węgierskie 81 do 84 h., za galicyjskie młode świnię 64 do 82 h. za kilogram żywej wagi.

Przyjechali do Lwowa

dnia 4 grudnia b. r.

Hotel George'a. Eustachy ks. Sanguszko z Gumnisk, Mieczysław Brykczynski z Pacykowa, Artur Schave z Wiednia, Konrad Łuszczewski z Królestwa polskiego, dr. Berthold Lipschütz, Bernhard Klein z Wiednia.

Hotel pod Trzema koronami. Apolinary Zacharczewski z Tarnowa, Julia Gierowska ze Złoczowa.

Hotel Victoria. Apolinary Wosiński z Jagielnicy starej, Rudolf Wawrosz z Jaworowa, Dymitr Hanuszcak z Perchidzka, Bron. Gorczyński z Brzeżnicy.

Hotel Francuski. Stanisław Horoszkiewicz z Krakowa, dr. Aleksander Dworski z Przemyśla, Robert Kozorek z Berna, Robert Baller z Wiednia, Antoni Wechet z Gracu, Wacław Przetocki z Drohobycza.

Hotel Stadtmüllera. Franciszek Sheybal z Trembowli, dr. Franciszek Roder ze Złoczowa, Jan Holubowski z Perechinska, Eugeniusz Kordasiewicz z Rosochacza, Jan Juchowicz z Kukutkowic.

Hotel Imperial. A. Hübner z Kopyczyniec, Stanisław hr. Jabłonowski z Popowic, Oswald Kimmelman z Drohobycza, Aleksey Harloss z Eger, Salamon Jugwar z Rzeszowa, Bern. Frost z Wiednia.

Hotel Warszawski. August Schindler z Trembowli, Ludwik Niedzwiedzki z Lubienia, Bazyli Wolanski, Stan. Szarga ze Stanisławowa.

Grand Hotel. Paweł Herz, Markus Wachtel, Wilhelm Kleiman z Krakowa, Franciszek Ottensmayer z Westfalii, Georg Grün z Pragi, P. Schreck ze Szajwajcary, Józef Szapira z Podola ros., Teodor Reif z Wirbenthal.

Hotel Krakowski. Paweł Korner z Mittelbachu, Klementyna Brenn z Wiednia, Ed. Futyma z Krakowa, L. Ruderer z Gracu, Marya Schrader z Zurychu.

Hotel Europejski. Józef Rostworowski z Rybna, Wacław Pieniążek z Lipinek, Jan Włodzianowski z Klebanowa, St. Cieński z Pieniak, Tad. Wiśniowski z Starogo Sambora, Adalbert Jasiński z Kolomyi.

Hotel Lwowska. Majer Rabach z Drohobycza, Józef Ditrich z Wiednia, R. Kanarek z Krakowa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Kossowski.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE” nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy

- 4% Listy hipoteczne koronowe
- 4 1/2% Listy hipoteczne,
- 5% Listy hipoteczne premiiowane,
- 4% Listy Towarz. kred. ziemskiego,
- 4 1/2% Listy Banku krajowego,
- 4% Listy Banku krajowego,
- 5% Obligacye komunalne Banku kraj
- 4% Pożyczkę krajową,
- 4% Gal. Obligacye propinacyjne
- i wszelkie renty państwowe.

Nadto polecamy

4

Akcyje galic. Towarzystwa elektrycznego.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego

Specjalista chorób skórnych i wener.

Dr. J A H R

8231 15-9

ord. od 10—12 i 3—5 ul. Sykstuska 1. 32. I. p.

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Józef Czaczkowski

sekundaryusz szpitala powszechnego ordynuje od 1/2 9 do 1/2 10 i od 3 do 5. — ul. Kopernika 1. 7. 8314 15-13

MYDŁO IMCI PANA

ZABŁOCKIEGO

Najlepsze mydło toaletowe

43

wyrobu Lwowskiej Fabryki Chemicznej

„TLEN”

Do nabycia we wszystkich aptekach drogueryach i pierwszorzędnych sklepach. Cena zwyczajna 40 groszy — zbytkowne 1 korona za sztukę. 4411

Wystawa światowa Paryż 1900 „Grand Prix”

Sławna rosyjska

Herbata karawanowa

Braci K. i C. Popoff

W MOSKWIE

7862

Markaochr praw regist. Dostawcy wielu europejskich dworów. Najlepsza marka. — W oryginalnych paczkach we wszystkich lepszych handlach. 20—6

SŁAWNA CYGAŃSKA KAPELA

złożona z 14 osób pod kierownictwem kapelmistrza **Radies Lojos** ze **Schmeks** koło **Tatra Führed** produkuje się dziś i codziennie krótki czas w **Kawiarni Teatralnej**.

Wstęp wolny.

9097 2

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We wtorek dnia 4 grudnia 1901 rok.

Na dochód dzieci wrześnieńskich i studentów toruńskich

Wielki Wieczór Artystyczny

Warszawianka

pleśń z roku 1831 — napisał Stanisław Wyspiański.

Początek o godzinie 7-mej wieczorem.